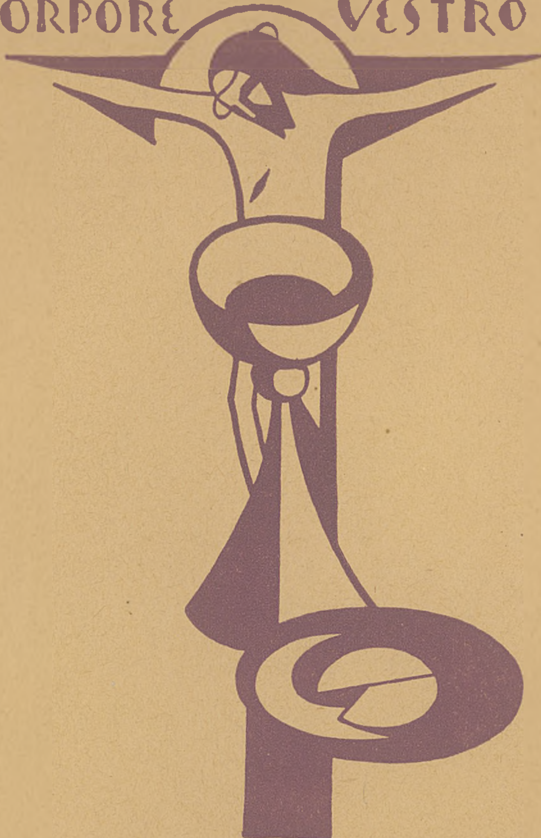
EMPTI ENIM ESTIS PRETIO MAGNO.
GLORIFICATE ET PORTATE DEUM IN
CORPORE VESTRO



MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

Rok III. 1931-32 WIELKI POST Nr. 3.

Prenumerata za III rocznik 1931-32 zostaje niezmieniona, 10 zł za 8 zeszytów; Ameryka, dolarów 1·50; Austrja, Schill. 7; Belgja, belgów 8; Czechosłowacja, kor. cz. 35; Francja, frs. 30; Jugosławja, dinar. 70; Italja, lir 25; Rumunja 250 lei. Inne kraje zamorskie 2 dolary ameryk. Kanada, 2 dolary kanad.

Kto do dnia 15 listopada 1931 r. nie wypowiedział prenumeraty, uważany jest za abonenta III-go rocznika. Po tym terminie nie można wypowiadać abonamentu. Nr. P. K. O. 411.300.

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej":* Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji. Redakcja, Kraków, św. Marka 10, dokąd należy posyłać tylko rękopisy i książki do recenzji.



MYSTERIUM CHRISTI

ROK III. 1931-32. WIELKI POST Nr. 3.

O. Karol van Oost, OSB.

POPIELEC.

Panie, nie według grzechów naszych uczyń nam, ani według nieprawości naszych oddawaj nam.
Ps. 102, 10.

Kościół święty, Matka nasza, przygotowuje nas stopniowo do głównych świąt swego cyklu liturgicznego. Jak wiadomo, dwie wielkie tajemnice, około których obraca się cała ekonomja chrześcijańska: Wcielenie i Odkupienie, rządzą całym rokiem liturgicznym. Dlatego też Kościół dokłada wszelkich starań, aby przygotować swe dzieci do godnego i pobożnego obchodzenia — digne ac devote — świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Już „pogrzebaliśmy Alleluja", zamykając w ten sposób cykl Bożego Narodzenia, i minął pierwszy etap prowadzący nas ku Wielkanocy.

Czas Siedemdziesiątnicy stawił nam przed oczy grzech, upadek natury naszej. Lekcje Brewjarzowe tego okresu, wyjęte z księgi Rodzaju, głosiły nam w języku biblijnym, uroczystym a obrazowym, dzieje grzechu pierworodnego; straszny to dramat, czyniący z człowieka wroga Stwórcy swego!

„Circumdederunt me dolores mortis" (Boleści śmiertelne objęły mnie). Tak zaczynał się Introit w Siedemdziesiątnicę, i ciężar grzechu, o którym mówi Księga Święta, krępował nasze kroki, przytłaczał nas ku ziemi: „Adhaesit in terra venter noster" (Zostaliśmy powaleni na ziemię).

Tak więc istnienie grzechu jest faktem. Każdy z nas czuje się winowajcą; wyznajmy zatem szczerze: grzesznymi jesteśmy.

Z Wielkim Postem wchodzimy w drugi przedsionek, zbliżający nas do „Świętego Świętych", do przybytku, gdzie ma się odprawić wielka Ofiara przebłagalna:

Wielki Post w całem tego słowa znaczeniu, jest czasem pokuty, gdzie dusza ma się uleczyć i wzmocnić. Tygodnie będą upływać za tygodniami; wstępowanie na górę Kalwarji odbywać się będzie przez stopniowe wznoszenie się, aby przygotować duszę do wielkiego przebaczenia.

Lecz Wielki Post jest nietylko czasem pokuty, postu, ale i czasem intenzywniejszego życia chrześcijańskiego, — „świętym czasem" naprawy błędów przeszłości, wzrostu w cnocie, i współzmartwychwstania z Chrystusem, gdy się z Nim razem umarło grzechowi. Zapewne, Wielki Post tak pojęty powinienby się rozciągać na cały rok. I rzeczywiście, św. Benedykt mówi w swej Regule (rozdz. 49): *„Życie zakonnika powinnoby być dostosowane do obserwancji Wielkiego Postu;* jednak taka doskonałość w niewielu się znajduje".

Ale to pewne, że Wielki Post przypomina nam przedziwnie nasze obowiązki i pobudza nas do gorliwego dążenia do doskonałości. Są to jakby wielkie, pierwszorzędne 40-to dniowe rekolekcje, gdyż sam Kościół święty, natchniony Duchem świętym, dawać będzie przez te 6 tygodni pokarm duchowy przeznaczony na odżywienie dusz naszych.

Rekolekcje! To słowo przeraża niektórych: zaraz się myśli o kilku dniach zamknięcia w jakimś klasztorze, o szeregu nauk, któremi karmią nieszczęsne ofiary, kilka razy dziennie przez 3 lub 4 dni, o tem lodowatem milczeniu, które zmusza do przestawania z samym sobą i do szperania w sumieniu swem na wszystkie strony.

Lecz tak nie jest. Przeciwnie: dana jest każdemu możność odprawienia rekolekcyj kojących i cichych, gdzie pokarm duchowy podany jest w mądrze odmierzonych dawkach, co pozwala każdemu nie odrywać się od koniecznych zajęć codziennych, i nie obowiązuje do życia pustelniczego.

Wielki Post otwiera się niezwykłym obrzędem, w Środę po niedzieli Pięćdziesiątnicy: jest to posypanie popiołem.

Użycie popiołu w czynnościach liturgicznych spotkać można nietylko w Starym Zakonie, lecz nawet u pogan. Dom *Cabrol* pisze, iż „w Grecji, w Egipcie, i w Chinach używano popiołu w obrzędach żałobnych. U niektórych narodów czer-

niono się na znak żałoby popiołem, sadzą lub błotem. Chrześcijanie przejęli poprostu ten symbol w tem samem znaczeniu co Żydzi, t. j. dla oznaczenia pokuty i żałoby".[1].

„Popiół jest szczątkiem rzeczy zniszczonej na proch przez ogień, i przypomina, że wszystko jest znikome; kolor jego ciemny oznacza ból, lotność — skruszenie serca żalem unicestwionego, miękkość — podatność duszy w ręku Bożem, jaką ma popiół w palcach naszych; gorycz zaś jego przywodzi na pamięć pokutę, która wymaga ofiar i umartwienia".[2].

Użycie popiołu weszło do liturgji katolickiej w początkach V-go wieku, i dziś jeszcze czytamy w Pontyfikale Rzymskim tytuł: „Wydalenie (expulsio) pokutników publicznych z kościoła w Popielec".

W Rzymie wykluczony chwilowo z kościoła pokutnik golił sobie głowę, przywdziewał szaty żałobne i posypywał się popiołem. Taka pokuta mogła trwać całe życie. Nie wolno mu było nosić broni, żenić się, ani żyć w stanie małżeńskim.

Jak łatwo się domyśleć, długa i ponura ceremonja, opisana w Pontyfikale nie utrzymała się. Wielka szkoda, i to z niejednego względu. Może pokuta publiczna uczyniłaby wielu chrześcijan ostrożniejszymi, gdy się znajdują w niebezpieczeństwie grzeszenia!

Istniała ona jednak we Francji, w niektórych przynajmniej diecezjach, jeszcze w XVII. i XVIII. wieku.

Święcenie popiołu jest jedną z najuroczystszych benedykcyj w roku. Składa się z antyfon, z responsorjów i z pięciu modlitw, które liczą dziś więcej niż 11 wieków istnienia.

Posypywanie wiernych popiołem przez kapłana odbywa się przy słowach tak poważnych i imponujących w swym surowym realiźmie: *„Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris". Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem jest i w proch się obrócisz".*

Zapewne, to są słowa twarde do słuchania dla pychy ludzkiej, przypominające bez ogródki pochodzenie człowieka i rozsypanie się w proch jego ciała po śmierci. Mają one szarą barwę ziemi i chłód grobu; streszczają cały świat myśli cmentarnych i lepiej dają zrozumieć słynne „Sic transit gloria mundi". „Tak mija światowa sława".

---

[1] „Dictionnaire d'archéologie et liturgie". art. „Cendres". t. II. col. 3088.
[2] Molien, *La prière de l'Eglise*, t. II. p. 257.

Oderwane od towarzyszących im tekstów liturgicznych, miałyby one dźwięk zimno-ponury, lecz akcent pokutny, który je przenika, krzyk ufności, który się wyrywa z serca w Introicie Mszy Popielcowej, następującej natychmiast po rozdaniu popiołów, słowa Chrystusa Pana w Ewangelji, zawsze krzepiące, odejmują im nieco tej cierpkości, i przynoszą to, co jest tajemnicą naszej liturgji katolickiej: pewność wysłuchania, opartą na ufności niezachwianej w moc zasług Chrystusowych.

Msza dnia tego wprowadza nas odrazu w ducha W. Postu; mówi ona wciąż o poście, który rozciągnie się na dni 40, na wzór postu Chrystusa Pana na pustyni.

Święta bojaźń tchnie z tych tekstów, ale jak wspominaliśmy i wielka ufność: nawet największy grzesznik może się spodziewać przebaczenia, jeżeli tylko będzie czynił pokutę za swe winy.

Introit jest jakby portykiem do naczelnej myśli W. Postu: *„Misereris omnium, Domine“* — *„Panie, ty masz litość nad wszystkimi, a nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił; grzechy ludzkie przebaczasz dla pokuty i gładzisz one, albowiem ty jesteś Pan, Bóg nasz... Zmiłuj się nademną, Boże... albowiem w tobie ufa dusza moja“.*

W lekcji z Joela proroka jest słowo, które wyraża całą doniosłość rozpoczynającego się czasu pokutnego: „Scindite corda vestra, et non vestimenta vestra“. „Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze“. Precz z faryzaizmem! Wejdźmy do wnętrza duszy naszej: tam powinna się odbyć prawdziwa pokuta, gdyż grzech nie polega na zmazie zewnętrznej, lecz wypływa z serca człowieka, i tam, na jego dnie, jest plama.

Prorok Joel nawołuje Żydów do pokuty; obraz to wstrząsający ale, — śmiem powiedzieć — nieco teatralny. Co za różnica z pokutą, zalecaną prawem ewangelicznem, wprowadzonem przez Chrystusa: „Ty zaś, kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz“. (Mat. 6, 17).

Co za piękne i szlachetne pojęcie! Co za dyskrecja pełna miłości, ale też o ile wyższa asceza, która nam każe uśmiechać się do Boga, z miłości ku Niemu, z miłości ku braci naszej, podczas gdy serce krwawi się, a ciało ze znużenia ustaje!

Aby pojąć i odczuć całą piękność Traktusu: *„Domine non secundum peccata nostra"*, (Panie, nie według grzechów naszych) — trzebaby go posłyszeć w melodji gregorjańskiej, która mu towarzyszy: pokorne błaganie, coraz to usilniejsze i ufniejsze, które się kończy przeciągłem wołaniem do Miłosierdzia: *„propter nomen tuum"*, (dla imienia Twego).

Charakterystyczną cechą Mszy feryj wielkopostnych, to ostatnia modlitwa: *„super populum"*, dodana po modlitwie po Komunji. Diakon odwraca się do ludu i rzuca mu wezwanie: *„Humiliate capita vestra Deo"*, („Ukorzcie głowy wasze przed Bogiem"). Głowy chylą się kornie, podczas gdy kapłan odmawia modlitwę pokutną, która jest zapewne śladem dawnej ceremonji, o której wspominaliśmy wyżej, a także dawnego błogosławieństwa.

Ten wstęp do Wielkiego Postu, który zachował po dziś dzień w Popielec wiele z dawnych form liturgicznych, przybiera w klasztorach benedyktyńskich cechę szczególną. Ponieważ są one, wedle wyrażenia św. Benedykta, szkołą służby Bożej — *schola Dominici servitii* — staną się przeto oczywiście w tym świętym okresie 40-to dniowym widownią życia pokutno-kontemplacyjnego dla zakonników.

Tak chciał święty Patrjarcha, i wskazał uczniom swoim szczególnie ten czas, jako okres zdwojonej gorliwości.

O godzinie naznaczonej przez Opata, cała społeczność klasztorna gromadzi się w Kapitularzu. Jeden z akolitów staje przed pulpitem i czyta rozdział św. Reguły, opowiadający o obserwancji wielkopostnej [3]. Skończywszy czytanie, podaje Opatowi księgę do pocałowania, poczem Opat komentuje słowa Mistrza i rozwija przed braćmi myśli i uczucia, jakie mają im przyświecać i ożywiać ich w tym świętym czasie. Potem rozdaje wszystkim książki do czytania w okresie wielkopostnym, idąc w tem za wskazówką daną przez samego Założyciela: „Niech w tych dniach Wielkiego Postu bracia otrzymają wszyscy książki z bibljoteki, po jednej dla każdego; przeczytają je ciągiem, całe. Książki te mają być rozdane na początku Postu" [4].

Książka wielkopostna! Pomysł może się wydać dziwnym. A jednak byłby tak łatwy do urzeczywistnienia przez wszystkich chrześcijan! Książką nad książkami w tym

[3] Umieszczamy go niżej na zakończenie. [4] Reg. rozd. 48.

świętym czasie będzie zawsze Mszał; znajdziemy w nim na każdy dzień pokarm posilny dla serc naszych. Na cały czas Wielkiego Postu jest wyznaczona na każdy dzień osobna Msza, tworząca sama w sobie wspaniałą całość. Bierzmy więc tę księgę, czerpmy chętnie z niej, a gdy w jej pięknie zasmakujemy, stanie się nam wnet nieodłącznym towarzyszem, bez którego nie zdołamy się obyć.

Rozdział 49, który tu podajemy, nie potrzebuje komentarza. Zwrócony wprawdzie do mnichów, może jednak być dosłownie zastosowanym do każdego z nas. Jest to wspaniały program, rozprzestrzeniający serce, gdyś św. Patrjarcha mówi tu nietylko o pokucie, o modlitwie, o poście, — lecz chce, aby zakonnik oczekiwał święta Wielkanocy „z radością pożądania duchowego".

Radość — to ostatnie słowo w życiu duchownem. Co za wzniosła myśl, aby radość ducha wykwitała z samychże łez pokuty!

Rozdział 49 z Reguły św. Benedykta.

O zachowaniu czterdziestodniowego postu.

Aczkolwiek w każdym czasie żywot zakonny powinienby być jako jeden Wielki Post, że jednak niewielu ma siłę po temu, przeto radzimy w tym przynajmniej czasie czterdziestodniowym, żywot swój w jeszcze większej czystości zachowywać i wszystkie niedbalstwa innych czasów w te dni święte omywać. To zaś wtedy godnie wykonamy, jeżeli wystrzegając się wszelkich błędów, pilnie się oddamy modlitwie z płaczem, czytaniu, skrusze serdecznej i wstrzemięźliwości. Przeto w te dni przyczyńmy sobie cokolwiek do zwykłych powołania naszego praktyk: modlitw osobnych, powściągliwości od pokarmów i napojów, aby każdy nad naznaczoną sobie miarę cokolwiek z własnej chęci „z weselem Ducha św." Bogu ofiarował, to jest, by ujął nieco ciału swemu z pokarmu, z napoju, ze snu, z mowy i żartów i z weselem duchowego pożądania, święta Wielkanocy oczekiwał.

Jednak to, co każdy ofiaruje, niech opatowi swemu objawi, aby to było z jego błogosławieństwem i zezwoleniem, bo co się bez pozwolenia duchownego ojca czyni, własnej się woli i próżnej chwale przyczyta, a nie zasłudze. Przetoż z wolą opata wszystko niech czynią.

X. Jan Korzonkiewicz.

„... NON COGNOVI LITTERATURAM“

(Ciąg dalszy).

(Kursoryczne objaśnienie psalmów brewjarzowych).

Niedziela. Matutinum. 1. Nokt. „Domine, quid multiplicati“...

„Pan tarczą moją".

Psalm trzeci jest pierwszym z rzędu wśród tych psalmów, którym psałterz zawdzięcza swój tytuł do księgi najbardziej religijnej i w konsekwencji, swoje wręcz bezprzykładne „wzięcie" u ludzkości. Co bowiem stanowi jądro religijności, czyli ustosunkowanie się człowieka do Boga i na odwrót, to w psalmach znajduje wyraz tak bezpośredni i szczery, tak nawskróś „ludzki" i boski zarazem, że ktokolwiek bierze do ręki te nieśmiertelne wylewy duszy, ten znajduje w nich samego siebie i musi powiedzieć sobie: jeśli jest Bóg, to takie powinno być moje do niego nastawienie, jakie się przejawia w psalmach, a później św. Franciszek z Assyżu sprowadził je do znanej formuły: „Bóg mój i wszystko"! Istotnie, dla psalmisty Bóg jest wszystkiem, na Boga „swego" on nicby nie pozwolił powiedzieć; mimo, iż dręczą go wszystkie utrapienia, jakie tylko mogą spaść na rozum i serce i „ciało" człowieka, oraz na wszelakie jego sprawy, to przecież Bóg zawsze ma słuszność, Bóg wszystko dobrze czyni, jest alfą i omegą nie tylko wszechrzeczy i dziejów świata, ale także losów człowieczych. „Dios solo basta"! — ten okrzyk wielkiej Teresy z Awili mógłby snadnie służyć jako motto wszystkich tych psalmów.

Okazuje się to dowodnie także w naszym psalmie trzecim, którego sytuację poetyczno-religijną można określić krótko w ten sposób. Psalmista — nic nie przemawia przeciw temu, że był nim Dawid, ścigany przez Absalona — po odniesionem zwycięstwie nad przemocą wrogów i po nocy spędzonej spokojnie (może poraz pierwszy po dłuższym czasie), w serdecznej tej modlitwie porannej pełen ufności błaga Jahwę o dalszą pomoc przeciwko nacierającemu wciąż jeszcze nieprzyjacielowi. Ta jego niezłomna ufność w pomoc Bożą korzystnie odbija od małoduszności jego otoczenia. Rozmodlony psalmista z jednej strony nie lekceważy grozy swego położenia, ale też z drugiej strony góruje nad swojem otoczeniem nieprzepartą ufnością w pomoc Bożą, o którą jednak zarazem pokornie

prosi: taka właśnie powinna być postawa każdego człowieka wobec Boga.

Tekst psalmu nie przedstawia prawie żadnych większych trudności, tak, że możemy poprzestać na prostym przekładzie. Oto i on:

Jahwe! Jakież mnóstwo tych, co na mnie nacierają! Nader liczni są przeciwnicy moi! Wielu też mówi o mnie: „Niemasz już dlań ratunku od Boga jego“! Jednak Ty, Jahwe, jesteś tarczą (susceptor) wokół mnie; jesteś chwałą moją i sprawiasz, że trzymam głowę do góry. Głośno wołałem do Jahwy, i wysłuchał mnie ze swej świętej góry (z Syjonu). Ległem do snu i spałem spokojnie (zasnąłem twardo), i wstałem żyw, bo Jahwe podtrzymywał mnie. Nie ulęknę się tych kroci ludu, co oblega mnie. Powstań, Jahwe, ratuj mnie, Boże mój. Wszak rozbiłeś szczęki wrogom moim, skruszyłeś zęby grzeszników. Od Jahwy jest pomoc, a nad ludem twym niech spocznie błogosławieństwo Twoje.

Przy zastosowaniu tego psalmu i jemu podobnych wielu z pośród nas doznaje trudności w tem, że psalmista ustawicznie narzeka — między innemi — na czyhających nań wrogów i bardzo nieraz soczystemi wyrazami domaga się ukarania ich jako grzeszników, bezbożnych itp., co przecież mało kiedy sprawdza się u nas i z nami. Rzeczywistą, a nie urojoną tę trudność można obejść jedynie w ten sposób, że się owych wrogów i grzeszników weźmie jako symbol tych kłopotów i przeciwności, których wszak nikomu nie brak w tej czy innej postaci. Zresztą jednak nie ci wrogowie i prześladowcy psalmisty są główną sprawą w tym psalmie, lecz owa niezłomna ufność psalmisty w pomoc Bożą, przypominająca wręcz zalecaną przez Pana Jezusa improbitas (przykre naleganie) proszącego (Łuk. 11, 8). A tej zawsze nam się trzeba uczyć i zagrzewać się do niej.

Niedziela. Matutinum. 2. Nokt. „Domine ..quam admirabile“.

„Mało co mniejszy od Boga“.

Wspaniałe w tym hymnie rozbrzmiewają akordy. Rzadko kiedy tak zwięźle i uroczyście, a tak prawdziwie została określona jedna z podstawowych prawd religji, prawda o stosunku Boga do stworzenia, oraz Boga i świata do człowieka. Jest jednak we zwrotach, któremi się posługuje psalmista, coś, co

zniewala nas przyjąć, że gdy psalmista mówi „człowiek", myśl jego wzlatuje do ideału wszelkiego człowieczeństwa, do Chrystusa Pana (psalm mesjaniczny w sensie typicznym): w Nim dopiero realizują się w stopniu najwyższym i idealnym wszystkie orzeczenia tego hymnu o stosunku Boga do ludzkości.

Sytuacja poetycka jest taka: patrząc nocą na niebo roziskrzone gwiazdami, i na świat, skąpany w poświacie księżyca, psalmista uświadamia sobie wielkość i piękność — Boga, ale też przejmuje się uczuciem swej własnej znikomości. Czy tylko znikomości? Nie. Bo równocześnie gdy doznaje dreszczów wobec potęgi i wspaniałości Absolutu, w świadomości jego zjawia się przeżycie inne: przeżycie swej własnej wyższości, raczej swego wywyższenia ponad te cuda wszechświata. Jakież to znamienne stanowisko! Człowiek nie jest tutaj ani autonomiczną monadą ani emanacją ni idei ni materji, lecz jest dziełem rąk Boga osobowego, który jest wszystkiego Stwórcą i panem wszechwładnym i niezależnym, a zarazem stanowi przedmiot troski Bożej. Więc ani panteizm czy monizm, ani ewolucja, ani deizm, lecz najczystsza prawda rozumu i objawienia! Okazuje się na tym psalmie, że nieprawdą jest, jakoby Stary Zakon niezdolny był do odczuwania przyrody i jej piękna; przeciwnie: dopiero stanowisko teistyczne pozwala człowiekowi przeżywać te fakty we właściwem świetle... Czas jednak zająć się samym tekstem. Oto on:

„J a h w e, P a n i e n a s z ! J a k ż e w s p a n i a ł e j e s t i m i ę T w o j e p o w s z y s t k i e j z i e m i"! Godziłoby się zastanowić nad tem, co właściwie ściśle jest wyrażone przez „imię" Jahwy, które jest „wspaniałe" po wszystkiej ziemi (we wszechświecie). Stwierdźmy tedy krótko, że psalmista, gdyby się posługiwał naszą mową, powiedziałby poprostu, że chwała Boża, majestat, mądrość i potęga jego, tak dobitnie wyraża się w dziełach stworzonych, że człowiek nie może ich nie widzieć, a widząc nie podziwiać i uwielbiać! — Jak jasne i piękne jest to „preludium" naszego hymnu, tak niestety niejasna jest sprawa tekstu całego wiersza 2 i 3. Może jeszcze najbliżej prawdy są ci krytycy, którzy za pomocą konjunktur rekonstruują te zdania w ten sposób, że można je przełożyć mniej więcej tak: „P o z w ó l m i ś p i e w a ć o t w e j c h w a l e (widocznej) n a n i e b i o s a c h. Z u s t d z i a t e k i n i e-

mowląt gotujesz (sobie) chwałę, tak, że musi zamilknąć wróg i niechętny". Co to znaczy? Znaczy to albo, że psalmista swój hymn przyrównywa do szczebiotu dziecka, albo też, że wymowa wszystkich ludzi, gdy wysławiają swemi usty chwałę i majestat Boży, objawiający się we wszechświecie, w porównaniu z wielkością Boga, wydaje się nieledwie seplenieniem dzieci, albo wreszcie, że nawet dzieci na widok gwiaździstego nieba (na Wschodzie!) muszą okrzykami pełnemi zachwytu dawać chwałę Bogu i tym sposobem zawstydzają „mądrych" dorosłych ateuszów.

Chociaż szkoda, że obecny stan tekstu wierszy 2 i 3 nie pozwala nam z całą pewnością dowiedzieć się, co natchniony autor właściwie w nich powiedział, to jednak zrozumienie przewodniej myśli naszego psalmu nie cierpi na tym stanie rzeczy. Bo myśl ta jest całkiem jasna. Wyraża się ona w dalszym ciągu w tych oto słowach: „Bo gdy patrzę na niebiosa twe, dzieło palców twych, na księżyc i gwiazdy, któreś stworzył, to czemże jest człek marny, że pamiętasz nań, i syn człowieczy, że masz pieczę o nim? "Każdy przyzna, że psalmista temi słowy w sposób niezwykle dobitny i zwięzły wyraził najpierw to, czego na widok cudów przyrody, a zwłaszcza „ogromu" gwiaździstego nieba doznaje każdy człowiek niezblazowany, czyli uczucie własnej maleńkości i znikomości wobec takiej wielkości i wspaniałości; ale też, w sposób równie mistrzowski, autor natchniony odrazu wzniósł się na wyżyny teo — i antropo-centrycznego „światopoglądu". Teocentrycznego przez to, że wszystkie te cuda stworzenia odnosi do Boga, antropocentrycznego zaś przez to, że — zgodnie z tem, co mówi księga Genesis w opowiadaniu o stworzeniu — człowiekowi w obrębie stworzenia wyznacza miejsce, przysługujące mu z „ordynacji "Bożej. Jest to, jak wiadomo, miejsce władcy i króla, ale króla nie z własnej, lecz z Bożej łaski. To wyraża się w tem, że psalmista stwierdza z uczuciem prawdziwej dewocji (słowo to proszę rozumieć w znaczeniu pierwotnem, znanem z filologji), to jest czci, wdzięczności i pokory, że od Boga to miejsce otrzymał, więc się odżegnywa od wszelkiej autonomji w stosunku do Boga i od wszelkiej pewności siebie, jak gdyby per anticipationem chciał przyznać słuszność Apostołowi, mówiącemu: „A co masz, czegobyś nie wziął?

A jeśliś wziął, czemu się chlubisz, jakobyś nie wziął?... aby żaden śmiertelny nie chlubił się przed nim". (1. Kor. 4, 7; 1, 29). — Dowód owej „pieczy" Boga o człowieka psalmista upatruje w tem, że Bóg postawił człowieka niejako tuż obok siebie we władaniu światem: „Postawiłeś go mało co niżej od Aniołów (według tekstu greckiego, Wulg. i listu do Żydów 2, 7; tekst hebr. można rozumieć także o Bogu), uwieńczyłeś chwałą i dostojnością i uczyniłeś go władcą nad dziełami rąk swoich. Wszystko położyłeś pod nogami jego; więc owce i woły wszystkie, a także zwierzęta polne, więc ptactwo pod niebem i ryby w morzu, co to mkną po szlakach wodnych". — Czytając te słowa, możemy wyobrazić sobie psalmistę, jak gestem wskazującym niejako obejmuje to królestwo swoje i raduje się niem radością wielką bardzo, ale radością w Panu. Bo oto cały ten obraz zamyka on w złote ramy uwielbienia, czci i wdzięczności względem Boga, powtarzając, jakby antyfonicznym zwrotem, pierwsze słowa tego hymnu: Jahwe, Panie nasz, jakże wspaniałe jest imię twoje po wszystkiej ziemi!

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Wielki Post w duchu liturgji[1].

Oto święty czas W. Postu — Dni zbawienne. Celem liturgji jest uwielbianie Boga, a następnie nasze cierpienie i umieranie z Chrystusem, abyśmy z Nim mogli zmartwychwstać do nowego życia. Radość na Wielkanoc zależy od należycie i w duchu Kościoła, odprawionego W. Postu. Na nic zewnętrzne praktyki, trzeba z głębin duszy zacząć odnowienie i tam przeżywać cierpienia Chrystusa; trzeba z Nim odbyć Drogę Krzyżową.

„Nie płaczcie nademną, ale sami nad sobą i nad grzechami waszymi". Najpierw nad własnymi grzechami trzeba nam płakać aż łzy zmyją nasze brudy grzechowe; potem dopiero można płakać z Chrystusem.

[1] Por *Kilka danych z historji W. Postu* Mysterium Chr. II (1931), str. 101—102 i 192. *Symbolika popiołu*, tamże str. 99. Zaś w I szym roczniku nr. 2. str. 10, X. Korzonkiewicz, *S. Augustyn o poście;* i hymn *Audi, benigne Conditor* (tamże str. 13) w objaśnieniu X. Gładysza. Dalej „Życie z Kościołem" na W. Post. I rocz. nr. 2, str. 32—37.

Tak też Kościół obchodzi W. Post: przez pierwsze 4 tygodnie pości, nawołuje do pokuty, zachęca do dobrych uczynków. Dopiero w ostatnich dwu tygodniach pozwala nam „Mękę Chrystusa śpiewać"; odsłania przed nami rany Zbawiciela.

Usłysz, miłościwy Stwórco,
Modły nasze z płaczem wylewane
W Tym świętym czterdziestodniowym poście.

Hymn z Nieszp. W. Postu.

P ł a c z, p r o ś b y, p o s t, u m a r t w i e n i e, w a l k a z w e w n ę t r z n y m i w r o g a m i, oto nasz czterdziestodniowy post.

W dawnych wiekach katechumeni tą samą drogą szli ku chrzcielnicy, ku odrodzeniu, tych samych metod używali, gdy się nawracali, ze światem pogańskim zrywali i Boga szukali; a co pokutnicy dawniej czynili w tym czasie kwadragesimy, to samo i dziś dla nas może być źródłem nawrócenia, poprawy życia, zerwania z nałogiem i drogą do Boga.

Dziś wszyscy zaczynamy w Popielec czterdziestodniowy Post, wszystkim jednako posypuje Kościół popiołem głowy, byśmy „w miłości nieobłudnej" i z radosną nadzieją oczekiwali Wielkanocy.

„Oto teraz czas pożądany, czas łaski, oto teraz dzień zbawienia" (2. Kor. 6, 2). Czas wykonywania uczynków pokutnych, bo to są dni uroczyste W. Postu — j e j u n i o r u m v e n e r a n d a s o l e m n i t a s, — c z c i g o d n a u r o c z y s t o ś ć W. P o s t u; sam Zbawiciel ją uświęcił czuwaniem, modlitwą oraz walką z szatanem. (I-sza Niedz. W. Postu).

Każdy dzień musi być jakaś pokuta — owa przemiana wewnętrzna, owo przerobienie ducha, byśmy „pokornie Imienia Bożego wzywając i samych siebie z przewinień, jakiemi sumienie jest obciążone, oskarżając, przed obliczem Boskiej dobroci Twojej, występki swe opłakiwali" (1-sza modlitwa przy poświęcaniu popiołu).

Tu należy przypomnieć sobie dzieje syna marnotrawnego (por. ewangelję ze soboty po 2-giej Niedz. Postu). Codziennie mamy stawać przed Bogiem „okazując Mu upokorzenie" nasze, abyśmy przez nie „uzyskali przebaczenie", i „wszystkich grzechów odpuszczenie, i zasłużyli na nagrodę przyobiecaną prawdziwie pokutującym". (2-ga modlitwa z pośw. popiołu).

Żal Judaszowi nic nie pomógł, bo nie żałował z nadzieją. Gdzie prawdziwa pokuta, prawdziwa i szczera chęć powrotu do Boga, tam słowa proszące o przebaczenie same się narzucają: „Panie, nie wedle grzechów naszych postępuj z nami; ani według złości naszych odpłać nam. — Panie, nie pamiętaj dawnych nieprawości naszych; niech nas rychło spotka zmiłowanie Twoje, bośmy bardzo biedni". (Traktus we Mszach w każdy pon., środę i piątek W. Postu).

Jeżeli nawrócenie nasze ma być prawdziwe i gruntowne, to „duchem skruchy napełnił nas". (3-cia modlitwa).

Owa skrucha — skruszenie serca — (compunctio = przewiercenie, przebicie na wylot), to zrzucenie z siebie uporczywego trwania w grzechach; skruszone serce podatne jest na działanie łaski Bożej. O takiem sercu mówi 1-sza lekcja we środę po 4-tej Niedz. Postu.

„I dam wam serce nowe, i ducha nowego położę wpośród was; a wyjmę serce kamienne z ciała waszego i dam wam serce mięsne". (Ezech. 36, 26 nast.). Po takich próbach i praktykach serce — sumienie będzie coraz więcej czulsze, delikatniejsze, będzie się teraz odzywać częściej i silniej. Nauka Boska teraz znajdzie łatwiejszy dostęp, słowo Boże przeniknie aż do głębin „aż do rozdwojenia duszy", by tam rozsądzać i oceniać najskrytsze myśli i zamiary.

Potężne jest słowo Boże, jako „obosieczny miecz".

Skruszony i przekonany człowiek zawoła: „Panie, co mam czynić? Pokutę! Już Środa Popielcowa dała przykład na Niniwitach, jak to działa pokuta i jak ten czas święty Postu należy wypełnić dobrymi uczynkami. Nie można pokutować, jeżeli się nie wykonuje żadnych uczynków pokutnych, żadnych umartwień się nie czyni; jak wiara tak i pokuta bez uczynków nic niewarta.

Na czem polega ta pokuta, o której się tak dużo mówi?

Na odwróceniu się od grzechów, a zwróceniu się ku Bogu.

Pokuta to przemiana wewnętrzna ze złego na dobre; odwrót od grzechu.

„Odmieńmy obyczaje! Poprawmy na lepsze to, czem zgrzeszyliśmy w zaślepieniu naszem, byśmy potem gdy nas nagle dzień śmierci zaskoczy, nie szukali czasu pokuty, a znaleźć go nie mogli". (Responsorjum w czasie posypywania popiołem).

Drugim uczynkiem pokutnym w pełnem tego słowa znaczeniu jest post, — jejunium = zaprzestanie; abstinentia = wstrzymanie się od dogadzania ciału w sposób dozwolony (post w codziennem znaczeniu). Ten post według rozporządzeń biskupa w danej diecezji trzeba zachowywać. Ale nietylko na wstrzymywaniu się od pokarmów polega post; oprócz tego jest jeszcze bardzo szerokie pole do postnych praktyk: ujmujmy sobie nietylko pokarmu, ale słów, napojów, zabaw i rozrywek, nawet godziwych, snu, żartów mniej, a zato czuwanie pilniejsze niech będzie. (Z hymnu Jutrzni W. Postu).

W jednem miejscu swych pism mówi Tertuljan, że pierwsi chrześcijanie pościli także i w tym celu, by z tego, co im zostało, co przez post i umartwienie zaoszczędzili, udzielić biednym i głodnym.

Dziś zwłaszcza post będzie miał szczególne znaczenie. Tysiące głodnych czekają! Trzeba sobie odmówić rzeczy niepotrzebnych i mniej potrzebnych, by biedakom przyjść z pomocą!

Takiego postu żąda od nas Bóg: „To jest raczej post, którym obrał: ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem"! (Lekcja z proroka Izajasza, rozdz. 58, 1—8. we Mszy w piątek po Popielcu).

Modlitwa, post, jałmużna, te trzy muszą nam towarzyszyć, podczas tego świętego czasu, bo inaczej zmarnujemy czterdziestnicę.

MSZA MOJA I UŚWIĘCENIE MOJE.

(Ciąg dalszy).

II. Zjednoczenie Woli.

A. W ofierze.

Suscipe, Sancte Pater.

Na patenie którą Kapłan podnosi spoczywa wielka Hostja. Będzie ona niedługo przeistoczona w żywe Ciało Chrystusa Pana. Hostja jest też wyobrażeniem kapłana, przedstawia zarazem każdego z nas.

„Przyjmij, Ojcze święty, tę Hostję niepokalaną“...

Chrystus i kapłan i my wszyscy z nim zanosimy tę mo-

dlitwę do Ojca i wspólnie składamy w ofierze leżącą na patenie Hostję.

Jezu — na tej patenie ofiary, pozwól mi zająć miejsce obok Ciebie. Pozwól złożyć mnie, obowiązanemu nieść ofiarę za grzechy własne obok Ciebie, Baranka bez zmazy, — albo raczej weź mnie i złącz z sobą w jednym ofiarnym akcie. Sama przez się ofiara moja nie ma żadnej wartości, jedyną wartość jej stanowi złączenie z Tobą. Twoja jedynie ofiara, trafi do miłosiernego i sprawiedliwego serca Ojca, i dlatego to, składając Siebie obok Ciebie, hostyjkę małą obok Hostji wielkiej mówię: *„Suscipe, Sancte Pater, hanc immaculatam Hostiam“.* (Przyjmij, Święty Ojcze, tę hostję niepokalaną).

W naturze mego powołania jako chrześcijanina poświęconego Bogu, leży ofiara, dar samego siebie. Więc ja Ci się, Jezu, oddaję, ja już nie mogę do siebie należeć — a czyż całe me życie jako chrześcijanina nie polega na tem, aby się codziennie ofiarować i stawać się coraz bardziej własnością mego Pana i Mistrza, czyli uświęcać się? Jezu, jeżeli Przenajświętsze Rany Twoich Członków przemawiają nieustannie za braćmi Twymi do Ojca, potrzeba abym i ja „votre humanité de surcroît" (przedłużenie Twego człowieczeństwa) ofiarowywał się codziennie Bogu mojemu i do ostatniego tchnienia Mszę moją sprawował tak, aby każdy dzień mojego życia był pełnieniem ofiary.

I dlatego to, Boże mój, przyjmij mnie całego na ofiarę: duszę moją, ciało moje, radości i smutki moje dnia dzisiejszego. Przyjmij też i dzień mój dzisiejszy, który prawdopodobnie minie jako tysiące innych, bez żadnych zdarzeń niezwykłych, w pokornem, a nieraz tak uciążliwem spełnianiu mych obowiązków.

Nie chciałeś Panie, by się wierni Twoi uświęcali w ciasnych ramach życia egoistycznie pędzonego. Duch Twój szeroki jest, „katolicki". Jestem członkiem Kościoła Twego, więc mam się uświęcać jako członek jego, w łączności tak z całem ciałem jak ze wszystkiemi poszczególnemi jego członkami. Z niemi więc razem składam się w ofierze, a szczególniej z tymi, którzy tę Mszę św. wraz ze mną sprawują.[1].

[1] nie chcemy nadać słowu: „odprawują“ znaczenia ścisle liturgicznego.

Oto owoce tej Mszy św.:

„Ojcze św., ofiaruję Ci tę hostję niepokalaną, za niezliczone grzechy, przestępstwa i niedbalstwa moje“. Ofiaruję ją za tych wszystkich, którzy w tej Mszy św. udział biorą, za cały Kościół walczący i cierpiący.

Deus — qui humanae substantiae.

„O admirabile commercium, Creator generis humani, animatum corpus sumens — Largitus est nobis suam Deitatem“. (O przedziwna zamiano! Stwórca rodzaju ludzkiego, przyjmując duszę i ciało człowieka — dał nam uczestnictwo w Bóstwie swojem").

Maleńka kropelka wody utonęła w winie: Natura ludzka zlała się z Bóstwem, a Bóstwo biedną ludzkość przyjęło za swoją, i zjednoczone w przedziwnej Osobie Słowa, obie natury śpiewają najpiękniejszą pieśń miłości.

Maleńką kropelką wody, t. j. czemś bardzo lichem, jestem ja — ale oto i mnie porywa prąd Majestatu Bożego, pochłania mnie w sobie, Jezus udziela mi swego Bóstwa, i dzięki temu udarowaniu, mogę zaraz z kapłanem ofiarować Bogu kielich zbawienia — podobnie jak przed chwilą, ofiarowałem złożoną na patenie — Hostję.

Offerimus.

Przyjmij, Ojcze, kielich zbawienia, czystem napełniony winem. Wprawdzie do wina dolaną została kropelka wody, — ale ona zatonęła w winie. Czyż można ją odnaleźć?

W jeden z wieczorów życia swego ziemskiego, a był to wieczór ostatni, Syn Twój Jedyny musiał wychylić kielich goryczy.

Dziś za kilka chwil, kielich, który ku Tobie wzniosę, przepełniony będzie miłością, miłością prawdziwą, przeżytą w sposób nieskończony — aż do śmierci — a śmierci krzyżowej. I moja, w kielichu tym zatopiona kropelka, chce być w dniu dzisiejszym wyrazem miłości dla Ciebie. Miłości tak w szczęściu, jak w udręczeniu, miłości w szarzyźnie monotonnie upływających godzin.

In spiritu humilitatis. (W duchu pokory).

Zwróćmy się na chwilę ku nędzy naszej i upokórzmy się. Bo czyż nie jest rzeczą słuszną, aby najgorętszym serca naszego porywom towarzyszyła skrucha? Nędza moja i grzechy

moje pobudzają mnie nieustannie, abym, skłoniwszy głowę, korzył się.

Jakżebym mógł — ja mała wody kropelka — dosięgnąć szczytów tak wysokich, jeśli nie przylgnę do Tego, który jest opoką niewzruszoną, i który Jeden święty? Tylko w złączeniu z Nim ofiara moja może się Panu podobać.

Duchu, który uświęcasz wszystko Boskiem swem tchnieniem, użycz nędznej ofierze mojej, mocy niezbędnej, aby mogła być zaniesioną wraz z przedziwną ofiarą słowa przed Tron Boży.[1].

Lavabo. (Umywam ręce).

Znowu obrzęd wyrażający pokorne uznanie naszej nędzy, znowu zwrot do drogi oczyszczającej.

Zbliżam się do chwili przenajświętszej, w której wraz z Chrystusem, złożę się Bogu w ofierze. Potrzeba mi serca czystego, — a przecież tyle prochu do mnie przylgnęło, ja sam, prochem tylko jestem! Jednak przystępując codzień do Majestatu Najwyższego, czyż nie powinienem stawać się coraz bardziej uduchowionym i coraz świętszym?

Suscipe, Sancta Trinitas. (Przyjmij, Przenajświętsza Trójco).

Powtarzam Trójcy Przenajświętszej moje ofiarowanie: Niech ono będzie hymnem uwielbienia, ku czci mojego Chrystusa, Sprawcy mego uświęcenia, który *„śmiercią swoją śmierć zwyciężył, zmartwychwstaniem swem odniósł triumf nad grzechem, a wstępując do nieba stał się pierworodnym z wybranych“.*

Niech będzie zarazem hymnem ku czci całego dworu Niebieskiego, tych wszystkich Świętych, których wzywałem, odmawiając moje „Confiteor“ prosząc ich o przyczynę u Boga. Teraz niech Oni dziękczynienie me przyjmą.

Orate, Fratres.

O! nawet w modlitwie jakaż to słodycz czuć się nie odosobionym! Mieć tę świadomość, że bracia mnie otaczający, modlą się za mną, tak jak ja za nich! Jako członek Kościoła katolickiego, nie rozwinę w pełni życia duchowego poza atmo-

---

[1] Opuszczamy tu celowo obrzęd okadzania ołtarza, bo zadaniem tych kartek jest uprzystępnienie zrozumienia Mszy św. dnia powszedniego. Zresztą nie trudno jest zrozumieć znaczenie symboliczne kadzidła, które nasuwa myśl uświęcającej modlitwy.

sferą tej świętej społeczności. Nie wolno mi pomijać ani lekceważyć jej członków, bo to byłoby nieuznawaniem prawd wiary katolickiej, ich zaprzeczeniem. — Kto nie widzi Chrystusa w braci swojej, ten powstrzymuje uchrześcijanienie własnej istoty.

Tak niech przyjmie Pan Twoją ofiarę. Złożyłeś na patenie wraz ze mną, twoją własną hostję. Z mego maleńkiego doświadczenia wiem już ile kosztuje ofiara przeżywana w ciągu dni powszednich. Idźmy ku niej! Łączę się z Tobą, a przez ciebie z Chrystusem, aby wspólna nasza ofiara, stała się hymnem ku czci Boga, a zarazem wzrostem świętości w całym Kościele i poszczególnych jego członkach.

Sekreta.

„Prosimy Cię Panie, przyjmij te ofiary, które Ci z licznych darów Twych przynosimy, aby te święte tajemnice, pod działaniem Twej łaski uświęcały nas w życiu doczesnem i doprowadziły do szczęśliwości wiecznej. Przez Pana... Amen. [1].

Mój Boże, oto streszczam różnorodne obrzędy mej ofiary. Cóż ja Ci mogę złożyć w ofierze, czegobym pierwej nie otrzymał od Ciebie? Ofiaruję Ci dar Twój największy: Syna Twojego, i proszę, aby Krew Jego niegdyś przelana na Kalwarji, spłynęła na nas wszystkich zdrojami oczyszczającemi, i aby miłość, która była przyczyną sprawczą ofiary Jego, udzieliła duszom naszym, choć odrobinę swej mocy, i doprowadziła nas do nieba.

To jest najgorętsza prośba tak moja, jak i wszystkich mych braci. Błagam Cię, Ojcze, przyjmij tę ofiarę, nie przez wzgląd na mnie, który jestem tylko wody kropelką, ale dla zasług Chrystusowych. — Amen.

Miłość, która przez ofiarowanie w zjednoczeniu z przyczyną sprawczą wszelkiej świętości — oderwała duszę od niej samej — pobudza ją do poświęcenia się zupełnego. Chce ją przeistoczyć... w Przedmiot umiłowany, — doprowadzić do szczytu, który sam Chrystus dosięgnął i dać jej przeżyć chwilę najwznioślejszej miłości, jaką był moment Ofiary Jego. Taką chwilą będzie zjednoczenie w wyniszczeniu.

C. d. n. *D. Ch. O. OSB.*

[1] Sekreta z VIII niedz. po Zesłaniu Ducha św. — Przypominamy, że sekreta była do 8 w. jedyną modlitwą, którą kapłan odmawiał nad ofiarą.

X. Dr. Ferdynand Machay (Kraków).

AKCJA KATOLICKA W ŚWIETLE NAUKI O MISTYCZNEM CIELE CHRYSTUSA.

By dobrze zrozumieć nasze członkostwo w Chrystusie, należy sięgnąć myślą wstecz aż do Adama. Po upadku naszych pierwszych rodziców zerwało się nietylko ich ścisłe zjednoczenie z Bogiem, lecz i całej ludzkości, gdyż wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie. Dogmat o grzechu pierworodnym jest kamieniem węgielnym nauki chrześcijańskiej. Grzech Adama odziedziczyliśmy wszyscy, wybawił nas od niego i jego następstw nowy Adam — Chrystus. W myśl tego dogmatu „ludzkości nie należy wyobrażać sobie jako sumy istot, które powstają jedne po drugich i jedne po drugich giną, ani też jako sumy ludzi, połączonych wspólnym węzłem pochodzenia od jednego i tego samego ojca, a ze sobą zjednoczonych jedynie wspólnością rodzaju. Ludzkość należy rozumieć jako jednego człowieka. Ludzie, dzięki swemu pochodzeniu, swej naturze cielesnej i duchowej, są tak ściśle ze sobą spojeni, tak jedni od drugich uzależnieni, w myśleniu i chceniu, czuciu i postępowaniu tak dalece ze sobą związani, ich życie, ich cnoty i grzechy są tak solidarne, że Pan Bóg w swoich zamiarach, zdążających do zbawienia świata, mógł ich brać jedynie jako całość i jedność, jako jednego człowieka"[1]. W takiem pojmowaniu ludzkości prawie że śmiertelne spustoszenie poczyniło odrodzenie humanistyczne, głoszące, że odkryło człowieka, ukrytego przez chrześcijaństwo XII i XIII wieku. Indywidualizm i subjektywizm wyzuły człowieka naprzód z Boga, a następnie z poczucia wspólnoty z ludźmi; człowiek został odosobniony w swojem „ja". Oderwany od życiodajnego pnia jedności, człowiek neopogańską kulturą humanizmu karmiony szukał namiastki dawnego „jednego człowieka". I w ten sposób zabłądził umysł ludzki na beznadziejne i bezpowietrzne wyżyny „nadczłowieka" Nietschego, mającego tylko pogardę dla człowieka. Nadczłowiek zajął miejsce samego Boga, człowiek zaś zginął. Taki sam los spotkał człowieka humanistycznem odrodzeniem oświeconego i w kolektywizmie Marxa: tutaj człowiek również zginął w bezdusznych szponach zbioro-

[1] Karol Adam: „Istota Katolicyzmu", Poznań 1931. str. 52.

wości. Humanizm pogański zamiast wywyższyć człowieka — co było jego szumnie głoszonem hasłem! — przyczynił się do jego poniżenia: z istoty, na obraz Boży stworzonej za 400 lat kiełkowania i rozrastania się idei humanistycznych stała się w wieku XIX zwyczajna kategorja gospodarcza. Pozbawiony kultury duchowej człowiek, nie mając oparcia ani o Boga, ani o ludzi, jako członków „jednego człowieka" — stał się niewolnikiem niskich, nieludzkich żywiołów. Im bardziej oddalał się indywidualizm i subjektywizm od punktu kulminacyjnego duchowości chrześcijańskiej (Św. Dominik — św. Franciszek — Giotto — Dante — Św. Tomasz), tem bardziej nieszczęśliwym stawał się w swojem tylko „ja" zaślepiony człowiek [2]. Lecz nastąpiło otrzeźwienie. „Czujemy, że jest nam niewygodnie w ciasnej celce pustelniczej naszego „ja", i chcielibyśmy uciec od siebie. I odkryliśmy prawdę, że nie jesteśmy sami, lecz jest obok nas, z nami, dokoła nas cała ludzkość. Ze zdumieniem stwierdzamy, że wewnętrznie należymy do tej ludzkości, że z nią łączy nas wspólność bytu i losu, nawet solidarność odpowiedzialności, że dopiero przez ludzkość dochodzimy do pełnego własnego „ja", i że lista nasza dopiero w ludzkości i przez ludzkość rozszerza się w całego człowieka" [3]. Na duchowych ruinach humanistycznego odrodzenia rodzi się postać naszego człowieka, w pierwszym (grzeszącym) i drugim (od grzechu wyzwalającym) Adamie zakorzenionego. Po rozpaczliwem doświadczeniu osamotnienia, człowiek dzisiejszy z radością się wczytuje w naukę św. Pawła, że wszyscy tworzymy jedno ciało Chrystusowe. „Wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami" (Rzym. 12, 5). Indywidualiści stają się uniwersalistami. Po palmę zwycięstwa sięga Kościół katolicki, pojęty jako jedność wszystkich odkupienia pragnących ludzi w Chrystusie. Zapewnia nas o tem św. Paweł: „Bo którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie: oblekliście się w Chrystusa. Nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie (Gal. 3, 27—8).

[2] Por. Berdiajeff: „Un nouveau moyen âge, Paris. Plon. 1927. 1-80.
[3] Karol Adam, tamże 54.

Według tych (i innych) słów św. Pawła zatem wszyscy chrześcijanie tworzą jedno ciało, którego głową jest Chrystus „Chcę abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus" (Kor. 11, 3.), a my członkami „Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi" (1 Kor. 6, 15.)? Jest to tak zw. mistyczne Ciało Chrystusa w przeciwstawieniu do ciała naturalnego. W swem dziele „La théologie de St. Paul", O. Prat taką podaje różnicę między Chrystusem naturalnym i Chrystusem mistycznym: „Chrystus naturalny, Słowo wcielone, Kapłan-Ofiara Kalwarji, jest jedną i to główną częścią Chrystusa mistycznego; Chrystus naturalny nie jest tedy całym Chrystusem mistycznym. Chrystus mistyczny, to szczep winny ze swemi gałązkami, to drzewo oliwne ze swemi konarami, to Jezus oblubieniec ze swą oblubienicą— Kościołem, to głowa ze wszystkiemi członkami ciała. Chrystus naturalny nas zbawił, Chrystus mistyczny nas uświęca; Chrystus naturalny umarł za nas, Chrystus mistyczny żyje w nas; Chrystus naturalny nas pogodził ze swym Ojcem, Chrystus mistyczny nas z Nim jednoczy. Jednem słowem Chrystus mistyczny to Kościół dopełniający swego Przełożonego i uzupełniony przez Niego[4].

Jak każde ciało, i Kościół (czyli mistyczne Ciało Chrystusa) również posiada duszę, głowę i inne członki. Głową mistycznego Ciała jest osoba Chrystusa, duszą jego jest Duch Święty przebywający we wszystkich duszach sprawiedliwych[5], inne zaś członki ciała tworzą ludzie przez chrzest w Chrystusa wszczepieni i w sakramencie bierzmowania za pełnoletnich duchowo uznani[6], o czem wyraźnie mówi św. Paweł: „Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem: także i Chrystus. Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni ...a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni" (1 Kor. 12, 12—13), czyli bierzmowani[7].

---

[4] F. Prat S. J.: La théologie de St. Paul, I. 359. Paris Beauchesne. 1924

[5] Por.: P. Rég. Garrigou-Lagrange, L'amour de Dieu et la Croix de Jesus". I. 265. Juvisy. Éd. du Cerf. 1929.

[6] Schütz Antal: „Dogmatika". II. 222. Budapest. Szent-István-Társulat. 1923.

[7] Por. Prat: Dz. cyt. I, 361.

Członki ciała różnią się od siebie, zatem i Kościół tworzy wielką różnorodność członków-ludzi. „Bo i ciało nie jest jeden członek ale wiele. Jeśliby rzekła noga, iżem nie jest ręką, nie jestem z ciała: i czy dlatego z ciała nie jest?... Bóg położył członki, każdy z nich w ciele jako chciał" (1 Kor. 12, 14—15. 18)... Wy jesteście ciałem Chrystusowem, i członkami z członku. A Bóg ci postanowił niektórych w Kościele, naprzód Apostołów, powtóre proroków, potrzecie nauczycieli, potem mocy, nadto łaski uzdrawiania, posługowania, rządzenia, różności języków i wykładania mów. I czy wszyscy Apostołami? I czy wszyscy prorokami? (1 Kor. 12, 27—29).

Tę naukę św. Pawła zwięźle określa kard. Mercier: „Jesteście członkami — pisał w jednym ze swych listów pasterskich — duchowego organizmu żyjącego, którego głową jest Chrystus, i którego członkami wy jesteście razem ze wszystkimi ochrzczonymi" [7]. Św. Grzegorz z Nyssy wyraził się w tym przedmiocie jeszcze jędrniej: „Wszystek Kościół jest ciałem Chrystusa" [9]. Apostolstwo świeckich przybiera w świetle tej nauki Pawłowej wygląd o niezwykłej treści i wyrazistości. Nie trudno spostrzec, że w mistycznem Ciele Chrystusa — według słów św. Pawła — najważniejsza rola przypada głowie, ona jest związką całego mistycznego organizmu i ogniskiem, gdzie zgromadzone są wszystkie powiewy życiodajne [10]. Chrystus-głowa — oddziaływa na wszystkie członki Ciała mistycznego i na wszystkie razem wzięte, i na każdego z osobna. „Członki tylko wtenczas sprawują czynności życia — pisze dalej w swym liście kard. Mercier — gdy głowa niemi kieruje i je ożywia" [11]. Chrystus przenika i ożywia wszystkie członki Kościoła i wiąże je ze sobą w jedną nierozerwalną całość wiązką miłości, i w ten sposób cały Kościół ma się stać jakby drugim realnym Chrystusem. *C. d. n.*

---

[8] Mercier: „Oeuvres pastorales" VII. 171.

[9] In Canticum Homilia 7. P. Gr. XLIV. 917: Ἀλλ' ἐπειδὴ ἓν σῶμα τοῦ Χριστοῦ ἡ Ἐκκλησία πᾶσα.

[10] Prat, Dzieło cyt. I. 368. [11] Mercier: Tamże.

X. M. Kordel.

LITURGJA W STATUTACH LWOWSKIEGO SYNODU ARCHIDIECEZJALNEGO Z R. 1930.

Nie będzie to przesadą, lecz prostem stwierdzeniem faktu, że prawie żaden synod diecezjalny w Polsce odrodzonej, nie uchwalił tyle statutów odnośnie do liturgji i jej sprawowania, co właśnie synod lwowski. Zamiast ogólnikowych spostrzeżeń czy luźnych uwag o niektórych szczegółach, tyczących kultu Najśw. Sakramentu, przejdźmy po kolei poszczególne dziedziny liturgji, a zobaczymy, że lwowska archidiecezja przoduje w ruchu liturgicznym także w swych statutach synodalnych. Spodziewać się należy, że i praktyka odpowie tym tak pięknym postanowieniom, odnoszącym się do publicznego Kultu Kościoła. Rozumiał to dobrze Arcypasterz ks. B. Twardowski, rozumieli to organizatorzy i uczestnicy synodu, że jedynem źródłem prawdziwego odrodzenia religijnego i prawdziwej pobożności chrześcijańskiej, jest święta liturgja. Dlatego w myśl powyższej zasady tak dużo czasu, pracy i osobliwej troski poświęcono liturgji i jej przepisom, a głównie kultowi Najśw. Sakramentu. Myśl przewodnią uchwał, odnośnie do liturgji, stanowi zdanie, zawarte w piśmie Arbpa Twardowskiego do Stolicy Apostolskiej: „postanowiłem sobie szczególnie, aby przez synodalne uchwały i ustawy, odprawianie liturgji, — która jest najobfitszem i zbawczem źródłem dla życia chrześcijańskiego za dni naszych — przystosować i uzgodnić jeszcze więcej z praktyką rzymską przez ściesłe przestrzeganie przepisów liturgicznych[1]). W całej archidiecezji ma być pod tym względem jedność zaprowadzona[2].

Ażeby tę jedność w sprawowaniu liturgji osiągnąć, zaś wiernym otworzyć skarby liturgji, a przez to pogłębić w nich życie prawdziwie religijne, trzeba liturgję poznać, pokochać i zrozumieć. W tym celu potrzebne jest studjum liturgji, do

[1] *...proposui mihi praecipue per Synodi deliberationes et statuta Sacrae Liturgiae, nostris in diebus christianae vitae uberrimae salutiferae fontis, praxim per strictiorem liturgicarum legum observantiam romano melius conformare usui maiorique per dioecesim studere unitati. Lwowski Synod archidiecezjalny r. p. 1930 (8°, str. 246.) str. 3.*

[2] *„maiorique per dioecesim studere unitati".*

którego — rzecz jedyna w polskiem ustawodawstwie synodalnem doby obecnej — statuty synodu lwowskiego tak zachęcają. To też drugie, popołudniowe zebranie dyskusyjne, przeznaczono na omówienie spraw z zakresu liturgji[3]. Postanowienia synodalne odnośnie do studjum liturgiki — mają zapewne na myśli znajomość przepisów rubrycystycznych, ale i właściwa treść liturgji nie jest pominięta, skoro się słyszy o statutach, w których mowa o objaśnieniu wiernym Mszy św., lub poszczególnych ceremonij albo o wnikaniu w zrozumienie brewjarza[4]. Znajomość rubryk dwa razy jest przypominana: w statucie 9, § 2, częste odczytywanie rubryk mszalnych i zwrócenie na nie uwagi w czasie rekolekcyj; — i w dodatku XIII pod C. *Rok kościelny*, gdzie jest polecenie, by na W. Tydzień pouczyć wiernych o obrzędach, ale przedtem jednak potrzeba zaznajomić się z przepisami, na te dni (trzy ostatnie W. Tygodnia) w rytuale podanemi. Wogóle rubryki rytuału nowego powinien kapłan często odczytywać, bo szafować Sakramenta trzeba... ściśle według przepisu rytuału (stat. 60.)

Rok kościelny. Niedziela ma być niedzielą, a nie założona innemi świętami lokalnemi, więc uroczystość Patrona (Tytułu) kościoła, w miarę możności, obchodzić w tym dniu, w którym przypada.

Na Adwent wydano jasne, zgodne z ogólnemi rubrykami Mszału i brewjarza, przepisy o Mszy „Rorate". Gdzie jest jeden kapłan przy parafji, tam należy odprawiać Roraty przynajmniej w soboty. Msza „Rorate" jako wotywa uroczysta, według zwyczaju może być odprawiana przez cały Adwent, z wyjątkiem świąt I klasy (a zatem i 1-szej niedzieli Adw.) i wigilji Bożego Narodzenia, w dniach tych o godzinie, w której odprawiają się roraty, należy odprawić Mszę św. „de festo" względnie „de Vigilia Nativitatis". W święta M. Boskiej i przez ich oktawę zamiast Mszy św. „Rorate" odprawia się Mszę ze święta N. M. Panny, ale według rytu wotywy uroczystej[5]) Inne szczegóły na ten okres, jako znane ze mszału, rytuału i brewjarza pominięto. Uwzględniono tylko, przy pewnych uroczy-

---

[3] Synod, Akta, str. 21.

[4] zob. niżej.

[5] Por. SRC, 13. VI, 1671; 22. VIII, 1744; 22. VII, 1848; 24. V, 1895; 7. VIII, 1896; 7. VIII, 1914;

stościach, niektóre przepisy w Polsce znane albo też ignorowane albo tylko nam właściwe. I tak „Pasterka" (1-sza Msza na Boże Narodzenie), jeżeli jest o północy, winna ją poprzedzić jutrznia i ma być bez kazania i bez wystawienia N. Sakramentu. Tak samo rano niema wystawienia. To ostatnie zarządzenie usuwa tak nieliturgiczny i trudny do zrozumienia zwyczaj wystawiania Najśw. Sakramentu na pierwszej Mszy w Boże Narodzenie [6]. Przy ablucji w I i II Mszy, stosownie do nowych rubryk, należy posługiwać się osobnem naczyńkiem z wodą, a nie drugim kielichem" [7]. „W dniu ś. Szczepana nabożeństwo według porządku świątecznego [8] tak samo w poniedz. po Zesłaniu Ducha Ś. [9]. Dalej przepisy o świętach ś. Jana (27 grudnia), o zakończeniu roku.

Z notatki na dzień Oczyszczenia N. M. P. wynika, że gromnice przyniesione do poświęcenia po sumie święci się według obrzędu: „Benedictio candelarum [10]. Obrzędy Popielcowej Środy dostosowano do rubryk nowego rytuału dla Polski (Procesja z Litanją do WW. Świętych odpada). Skorzystano z indultu powszechnego, a mało u nas znanego, że po wielkich parafjach wolno po rannej wczesnej Mszy św. poświęcić trochę popiołu i posypać głowy. Wtedy celebrans odmawia 4 oracje i kropi popiół wodą święconą, nie posypuje jednak sobie głowy. Uroczystego jednak święcenia popiołu nie wolno opuszczać z tego powodu, że popiół święcono przy rannej Mszy św.. Tam gdzie w Środę Popielcową nie było Mszy św., wolno w I niedzielę Postu poświęcić popiół i posypać nim głowy [11]. Niedziela Palmowa ma przypomniane te przepisy, których najczęściej nie

---

[6] Synod lwowski poznosił i ograniczył wystawienia, ale nie wszystkie, str. 117, 207, zwłaszcza prywatne w puszcze podczas sumy w każdą niedzielę zniósł.

[7] Dodatek, str. 200—201.

[8] str. 201.

[9] str. 204.

[10] Zob. Rituale Rom. pro Polonia, tit. VIII, cap. 3. Ale czy prywatnie i bez śpiewu można poświęcać gromnice w dniu Oczyszczenia NMP. według mszału i przed Mszą ś. cichą, jak to się praktykuje w wielu klasztornych kaplicach, a niema ani rozdania świec ani procesji ani śpiewów. Takie postępowanie jest tylko dalszem zacieraniem publicznego charakteru tej wspaniałej ceremonji, jaką jest święcenie świec i procesja z niemi w dniu 2-go lutego.

[11] Statuta syn. 201.

trzymają się celebrujący w tym dniu procesję i Mszę św.. Oto przed rozpoczęciem obrzędów aspersja niedzielna jak zwykle. Jeżeli niema asysty, celebrans wkłada zaraz po aspersji manipularz i zdejmuje go dopiero po Ewangelji przed oracjami. Po procesji uderza w spód drzwi zamkniętych nie celebrans, ale niosący krzyż i to dolnym końcem drzewca, a nie ramieniem krzyża [12], bo przy pełnej asyście, *„subdiaconus hastili Crucis percutit portam“* (Missale Rom.).

Na trzy ostatnie dni W. Tygodnia poza wskazówkami rytuału, mszału czy brewjarza, dodano następujące uzupełniania: „Gdzie jest przynajmniej dwóch kapłanów, należy w te trzy dni odprawić ciemną jutrznię. W Wielki Piątek celebrans czyta proroctwa, lekcje (jest jedno proroctwo i jedna lekcja w tym dniu), pasję i modlitwy na stronie Epistoły. Krzyż do adoracji ma być, ten sam, co na ołtarzu [13].

Święcenie paschału w dalmatyce koloru białego, jeżeli niema asysty, poczem celebrans w ornacie fioletowym czyta lekcje, w kapie tegoż koloru święci wodę chrzcielną i odmawia Litanję. Każde wezwanie należy powtórzyć.

W dniu św. Marka i Dni Krzyżowe procesja odprawia się naprzód, a po niej dopiero następuje „Missa Rogationum“. W uroczystość Wniebowstąpienia po ewangelji (na sumie) insygnja Zmartwychwstania należy odnieść do zakrystji [14]. — W sobotę przed Zesłaniem Ducha Św., należy poświęcić ponownie wodę do Chrztu, choćby poświęcona w W. Sobotę nie została zużytą [15]. Osobne i specjalne uchwały odnoszą się do święta Bożego Ciała, o czem niżej. Cały Dodatek do Stat. 167, w roz. XIII. p. t. „Porządek nabożeństw w kościołach parafjalnych“ [16] zawiera prócz niektórych zdań o istocie liturgji, w przeważnej części przepisy praktyczne, które jednak tchną należytem zrozumieniem liturgji i jej ducha. *C. d. n.*

---

[12] Tamże. str. 202.

[13] Tamże, str. 203.

[14] Nie powiedziano po której ewangelji. Zdaje się, że po ostatniej, bo tak każe rytuał: finita Missa, Cereus, imago Resurrectionis et Crux cum stola rubra in sacristiam deferuntur. Rit. Pol. tit. IX, c. 12, n. 4.

[15] Stat. str. 204.

[16] str.199—208, A. Postanowienia ogólne. — B. Porządek świąteczny. — C. Rok kościelny. — D. Nabożeństwa eucharystyczne. — E. Nabożeństwa Marjańskie. — F. Nabożeństwo ku czci św. Józefa. — G. Nabożeństwa miejscowe.

X. P. Burzak, T. J., Lublin.

SYMBOLIZM POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI ŚWIĄTYNI WSCHODNIEJ ORAZ SZAT I NACZYŃ LITURGICZNYCH.

Ciag dalszy. — Szaty liturgiczne.

Po przedstawieniu symbolizmu świątyni wschodniej i jej poszczególnych części, przystępuję do drugiej części referatu, do symbolizmu szat liturgicznych.

Szaty liturgiczne są następujące: 1) „stichar", 2) „orar", 3) „paruczi", 4) „epitrachil", 5) „pojas", 6) „fjełoń", 7) „palica", 8) „sakkos", 9) „omofor", 10) „panagja", 11) „krjest", 12) „mitra", 13) „mantja", 14) „żezł", 15) „orlecy".

„Stichar" jest to prosta, długa szata z szerokiemi rękawami, noszona przez hipodiakona i diakona, dawniej zwana tuniką. Ponieważ kapłan i biskup nakłada na nią „ryzę", rodzaj naszej kapy, więc u nich nazywa się ona „podriznikom". Odpowiada ona mniej więcej naszej albie. Ma przypominać szatę, w którą ubrano Pana Jezusa u Heroda. Znaczenie jej symboliczne, jak i innych kapłańskich i biskupich szat wyrażone jest przedewszystkiem w modlitwach przy ubieraniu się w nie.

I tak „stichar" czy „podriznik" według św. Germana, oznacza niewinność i duchową radość; według Symeona z Tessaloniki oznacza anielską szatę,[1] według kościelnej modlitwy oznacza szatę wesela, sprawiedliwości, zbawienia[2]; według większości liturgistów prawosławnych oznacza czystość serca.

„Orar" jest to subdiakońska i diakońska stuła. Subdiakon przepasuje się nią i nosi ją zawsze skrzyżowaną. Diakon nosi ją zwyczajnie na lewem ramieniu, a przepasuje się nią jedynie po „Ojcze nasz", gotując się do Komunji św.

Pochodzenie jej jest dawne. Wzięto ją ze synagogi żydowskiej[3], znaczenie „oraru" jest różne. Jedni wywodzą je od łacińskiego słowa „oro" — mówię — i wyprowadzają stąd dla diakona obowiązek mówienia nauk; inni od greckiego słowa „ora" — staranie, straż — i wskazują na obowiązek diakoński starania się o powierzonych im wiernych, o księgi świę-

[1] Dmitrjewskij str. 121. [2] Nikolskij str. 50. [3] Dmitrjewskij str. 126.

te, szaty i naczynia liturgiczne; inni jeszcze wyprowadzają znaczenie „oraru" od greckiego słowa „horao" — widzę, albo od łacińskiego „orare" — modlić się.[4]. Z tego podwójnego znaczenia etymologicznego, „orar" będzie oznaczał wstęgę, którą diakoni pilnujący porządku nabożeństw dają znać diakonom stojącym na „amwonie" o czasie śpiewania „jektenji" czyli modlitwy usilnej. Św. Jan Złotousty (w homilji o synie marnotrawnym) i św. German[5] wspominają o symbolicznem znaczeniu tej stuły diakońskiej, przypominającej częstem poruszaniem skrzydła anielskie. (Diakoni mają przypominać Aniołów). To samo twierdzą wymienieni na początku liturgiści prawosławni, powołując się prócz tego na napis pieśni anielskiej na stule: „Świat", „Świat", „Świat" = Święty, Święty, Święty.

„Paruczi" są to narękawki, wspólne biskupom i kapłanom, służące do ściągania rękawów „rjasy" — sukni i "sticharja" — alby, celem swobodniejszego spełniania liturgicznych czynności. Zdaniem Symeona z Tessaloniki[6] i innych prawosławnych liturgistów mają one przypominać więzy, któremi Chrystus Pan był skrępowany w czasie męki. Symboliczne ich znaczenie określają modlitwy odmawiane przy ich wkładaniu: „Prawica Twoja, Panie, uwielbiona jest w mocy, prawica Twoja, Panie, uderzyła nieprzyjaciela, a w wielkości chwały Twojej złożyłeś przeciwniki Twoje.[7]. Ręce Twoje, uczyniły mnie i ulepiły mnie, daj mi rozum, a nauczę się mandatów Twoich".[8]. Mają przypominać wkładającemu, że całą swą ufność należy położyć na sile Wszechmocnego, a nie na własnej.

„Epitrachil" (od grec. „epi = na" i „trachelos = szyja") — jest to spięta stuła, szersza od łacińskiej i dłuższa, bo sięgająca do stóp. Pochodzenie tej stuły, zdaniem wschodnich liturgistów, jest ze stuły diakońskiej.

„Epitrachil" według św. Germana ma przypominać więzy Chrystusa Pana[9], a według słów modlitwy ma symbolizować łaskę zlaną na kapłana, a według niektórych autorów — godność kapłańską. Według Mirkowicza[10], ma symbolizować jarzmo Pańskie.

„Pojas" — pas — jest to szeroka materja odpowiednia

[4] Mirkowicz str. 126, 127. [5] Migne PG. 98, 385. [6] Migne PG. 155, 255, 256 [7] Ex. 15, 6. [8] Ps. 118, 73. [9] Migne, PG. 98, 387. [10] str. 127.

do koloru szat danego dnia. Ma przypominać ręcznik, którym się Chrystus Pan przepasał w czasie Ostatniej Wieczerzy. Ma symbolizować czystość i moc, na co wskazują słowa modlitwy przy opasywaniu się nim.

„Fjełoń" — wschodni ornat, — podobny do łacińskiej kapy. Był to pierwotnie u Żydów rodzaj podróżnego płaszcza, chroniącego od zimna i deszczu. Tak go nazywa św. Paweł[11], który go nosił. Przypuszczają niektórzy, że musieli go nosić i inni Apostołowie i sam Chrystus Pan.

Zdaniem Dmitrjewskiego, dla uczczenia Chrystusa, wprowadzili go Ojcowie Kościoła do szat liturgicznych. Zajmuje on pierwsze miejsce po „epitrachilu" — po stule. Dawniej nosili go nie tylko księża, ale i biskupi, metropolici nawet patrjarchowie. Metropolici i patrjarchowie mieli na nim więcej krzyżów, stąd nazwa „polisaurion". Według św. Germana[12], ma „fjełoń" przypominać płaszcz włożony na Chrystusa. A według Symeona z Tessaloniki „polisaurion" ma wyobrażać cierpienia Zbawiciela, przez które zostaliśmy uwolnieni od przekleństwa i śmierci wiecznej. Zwyczajny „fjełoń" według słów modlitwy ma oznaczać sprawiedliwość i radość kapłana.

„Palica" i „nabiedriennik".

„Palica" jest to kwadratowa materja z krzyżem, bogato ozdobiona, przypinana dawniej przez biskupów na prawem biodrze. Później nosili ją także archimandryci i igumeni, przełożeni klasztoru. W nagrodę za męstwo we walce z wrogami otrzymują ją także protojereje, kapłani odznaczeni kościelną godnością. „Palica", którą noszą księża, ma formę podłużną i zwie się „nabiedriennikiem" — nadbiodrnikiem. „Nabiedriennik" nosi się tylko wtedy na prawem biodrze, kiedy się nie posiada palicy. Znaczenie symboliczne nabiedriennika wyraża następująca modlitwa: „Przypasz miecz twój na biodro twoje, najmocniejsze"... Jest symbolem obowiązku i władzy archierejskiej według Dmitrjewskiego[13].

„Sakkos" jest to wierzchnia szata biskupia z dzwoneczkami, podobna do dalmatyki, używana zamiast fjełonia = ornatu wschodniego. Jest to zdaniem niektórych historyków kościelnych ubiór cesarzy bizantyjskich, podarowany ze czci patrjarchom konstantynopolitańskim, a noszony przez nich tylko trzy

[11] 2, Tym. 4, 13. [12] Migne, PG. 93, 393. [13] str. 130.

razy do roku [14]. Według przypuszczeń innych jest to szata pokutnicza, wór, którego używali pierwsi chrześcijanie, a za ich przykładem także i cesarze. Kościół wprowadził ją do swych szat liturgicznych jako znak pokory i pokuty. Stąd miałaby ona przypominać płaszcz, w który ubrali Chrystusa żołnierze [15].

„Omofor" (od greckiego omos = ramię i fero = niosę) jest to długa, szeroka wstęga z krzyżami, wkładana biskupowi na „sakkos" na plecy, a zwisająca z przodu i z tyłu. W czasie Liturgji zdejmuje się „omofor" kilka razy. Symbolizuje on, według słów modlitwy i zdania prawosławnych liturgistów, błądzącą owieczkę.

„Mitra" (od gr. słowa mitroo = związuje) oznacza naprzód przepaskę, diadem, wieniec, wreszcie koronę królewską. Obecnie mitra ma formę korony królewskiej i wyraża królewską władzę kapłaństwa. Jest zatem oznaką władzy i godności. Przypomina również wieniec cierniowy Chrystusa Pana. Mitrę noszą także archimandryci i niektórzy protojereje. Zasadniczo powinni ci ostatni zdejmować mitry wtedy, kiedy noszący „kamiławki" i „kłobuki" zdejmują swoje nakrycia głowy. „Kamiławka" od kámelos — wielbłąd — czapka z wielbłądziej szerści, noszona na Wschodzie przez osoby duchowne. Ma oznaczać umartwienie ciała. „Kłobuk" i „kukuł" od kukulion — pokrycie — jest to nakrycie na kamiławce noszone przez mnichów. Ze słów modlitwy przy pierwszem postrzyżeniu ma oznaczać hełm nadziei zbawienia; przy drugich zaś postrzyżynach ma oznaczać nakrycie łagodności i hełm ufności zbawczej.

„Panagja" (od gr. słowa pan — wszystko i hagija — święta) albo „naniedriennik", „enkolpja" (od en = na i kolpos = piersi) jest to niewielki wizerunek Zbawiciela albo Matki Najśw. z relikwjarzykiem, noszony na piersiach przez biskupów i niektórych przełożonych zakonnych. Czasem noszono w tym relikwjarzyku relikwje Świętych. „Naniedriennik" według znaczenia i słów modlitwy ma przypominać biskupowi i wyższemu przełożonemu zakonnemu obowiązek noszenia w swem sercu i ukochania Chrystusa i Matki Najśw. [16]. I dla-

[14] Dmitrjewskij str. 131; Mirkowicz str. 130. [15] S. Tessal. Migne, PG. 155, 716; Mirkowicz str. 130; Dmitrjewskij str. 130. [16] S. Tessal. Mirkowicz str. 134.

tego według słów modlitwy mają oni mieć serca czyste i ducha prawego, mają być dobrymi, miłosiernymi.

„Krjest" — krzyż, który noszą na piersiach „archireje" — biskupi, „archimandryci" — przełożeni zakonni, „protojereje" — kapłani posiadający pewną godność i „jereje" — zwykli kapłani. Przy wkładaniu krzyża na biskupa w czasie Liturgji mówi diakon: „Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, mówi Pan, i niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie zawsze, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen". W tych słowach modlitwy wyrażona jest myśl noszenia krzyża. „Mantja" albo „palij" (od pallium — wierzchnia odzież) jest to mnisia odzież, pokrywająca całe ciało prócz głowy. Jest ona podobna do łacińskiej kapy. Powstała z płaszcza cesarzy bizantyjskich i ich wielkich dostojników. Prócz archirejów noszą także „mantję" archimandryci i prości zakonnicy. „Mantja" archirejów i po części archimandrytów tem się różni od „mantji" prostego zakonnika, że jest ozdobiona złotemi i srebrnemi strugami, pasami drogiej materji. „Mantja" swoją swobodną rozwiewnością ma przypominać, zdaniem św. Germana, anielską szatę. [17]. Ponieważ okrywa całego człowieka, więc ma oznaczać „wszystko-pokrywającą" siłę Bożą, a także surowość, pobożność i pokorę zakonnego życia.

Mantję noszą archireje i archimandryci. Jest ona koloru fioletowego. Zdobią ją wyobrażenia czterech Ewangelistów i trzy „strugi" barwy złotej i srebrnej, wyobrażające rzeki zbawienia, jakie płyną z ust dostojnika kościelnego. Sama mantja oznacza opiekę, jaką powinien władyka otaczać swoich wiernych.[18].

„Żezł" albo „posoch" jest to wschodni pastorał, znak pasterskiej władzy nad powierzonemi sobie owieczkami. Dlatego też nazywa się i „patjerissa" (słowo greckie pateréssa, patírisa od patér = ojciec).

„Żezł" metropolity ma u góry dwa krzyże i węża. „Żezł" biskupów, archimandrytów i igumenów ma tylko jeden krzyż. Na „posochie" archiereja, a niekiedy i archimandryty przy rękojeści bywa zawieszona niewielka kwadratowa materja wyszywana po bokach złotem.

---

[17] Migne, PG. 98, 250; Mirkowicz str. 313. [18] Nikolskij str. 6

„Żezł" albo „posoch" jest symbolem pasterskiej władzy [19]. Krzyż na wierzchu ma przypominać biskupowi, czy przełożonemu zakonnemu, że w imię Chrystusa Ukrzyżowanego ma „paść owieczki". Wąż ma symbolizować mądrość i przezorność, jakiemi się ma pasterz dusz odznaczać. Według innych wąż ma symbolizować szatana, który wciąż uderza na krzyż.

„Orlecy" są to niewielkie okrągłe dywaniki z wyobrażeniem orła latającego nad miastem. „Orlecy" kładzie się biskupowi pod nogi w czasie Liturgji, co prócz względu praktycznego, ma mu przypominać o tem, że na podobieństwo orła powinien się wznosić swemi myślami i czynami ponad tę ziemię [20].

C. d. n.

NA MARGINESIE II-go WSZECHPOLSKIEGO KONGRESU MUZYKI RELIG. W KRAKOWIE

(22—23 XI. 1931).

Już parę miesięcy upłynęło od zamknięcia Kongresu, sprawozdania obszerne po dziennikach już dawno przeczytane i nawet zapomniane. Dlatego niniejsze wywody nie będą kroniką sprawozdawczą, tylko zestawieniem kilku uwag, spostrzeżeń i wniosków, jakie się nasunęły uczestnikowi tego Kongresu. [1].

Program był bardzo bogaty, urozmaicony, doskonale opracowany, a wykonanie wszędzie prawie bez zarzutu. Organizatorzy z X. W. Wargowskim na czele napracowali się dosyć, co należy z uznaniem podnieść.

Ale teraz te spostrzeżnia, o które zawsze chodzi liturgiście.

Śpiewy po kościołach krakowskich były urządzone w pierwszym dniu Kongresu, a była to niedziela (22 list. św. Cecylji) ostatnia po Zesłaniu Ducha Św., W 7 kościołach były śpiewy gregor. podczas Mszy św.; a w 3 popołud. Nieszpory; zaś w 11 innych śpiewano polifoniczne utwory.

---

[19] Cabasilas, Migne, PG. 150, 253. [20] Nikolskij str. 68 – 69, Swirjelin str. 13.

[1] Po obszerne sprawozdanie, a przez fachowca napisane, odsyłamy na pierwszem miejscu do „Przeglądu Powszechnego" (grudzień 1931 Nr. 576, str. 387—391), gdzie czytelnicy znajdą artykuł Dyr. M. J. Piotrowskiego Dyr. Kons. Tow. Muz. Autor, znawca muzyki, a także chorału. wyjaśnia zasadnicze elementy śpiewu gregor., jego główne cechy, których niema w nowożytnej muzyce. O chorale w „Przegl. Powsz." pisze świecki człowiek, muzyk, prof. konserwatorjum, więc o przesadę nie może być posądzony. Drugie sprawozdanie zamieściła warszawska „Hosanna", (VI. zesz. paźdz. — grudz. 1931. str. 109—111), gdzie więcej jest krytyki, zwłaszcza skrytykowane są obrady z pon. 23. XI, a za mało pozytywnych wiadomości o Kongresie.

Trudno było być równocześnie w 7 kościołach i śledzić „poprawność“ śpiewu, akcentu, a zwłaszcza śpiewu celebransów, (na to Kongres nie zwrócił uwagi), bo tych tonacyj, choć to była Dominica infra annum, było tyle, co celebransów.

Z uznaniem zapisać trzeba, że w kościele św. Katarzyny, (najpiękniejszy gotycki w Krakowie) OO. Augustjanie śpiewali „mszę de Angelis“. Ta świątynia ze swemi sklepieniami, stallami aż się prosi, by w niej śpiewano chorał.

Świątynia OO. Dominikanów jeszcze przed świtem rozlegała się pieniami: Ordinarium Missae — dosyć zgodnie, ale zmienne części mogłyby być z większą pilnością wykonane. Św. Andrzej, — gdzie SS. Klaryski, żyją jeszcze spuścizną O. Fl. Koziury, który tam przed 15-tu laty uczył chorału, — jak zawsze — rozbrzmiewał umiarowymi głosami przy wykonywaniu Missa „orbis factor“, lecz celebransowi się śpieszyło, dlatego przeważna część tekstów była recytowana. A szkoda, bo SS. Klaryski wykonują najlepiej chorał ze wszystkich klasztorów żeńskich w Krakowie. Odpowiedzi mszalne celebransowi były poprawnie według mszału śpiewane, czego nie można powiedzieć o innych chórach zwłaszcza polifonicznych (w paru kościołach te odpowiedzi były wszystkiem tylko nie unisono i zgodnie z nutami we mszale).

W południowo-wschodniej stronie Rynku krak. stoi pod wezwaniem św. Wojciecha mały kościółek, tradycją i wspomnieniami wielki. Św. Wojciech był benedyktynem. Benedyktyni pielęgnują chorał z całym zapałem. Nic dziwnego, że i w tak małem Sanktuarium śpiewany był chorał przez chór chłopców ze szkoły powszech. im St. Batorego. Młodzi choraliści podzieleni na dwa chóry — jedni przy organach a drudzy — w liczbie 10, ubrani w sutanny i komeszki, stali przed ołtarzem — śpiewali „Missa de Angelis“. Jeżeli były niedociągnięcia, to przypisać je należy grze organów. Chłopięce głosy unosiły się w górę i cudnie splatały z prostemi słowami: *Kyrie, Gloria i Sanctus.*

Brakowało tylko OO. Benedyktynów do śpiewania zmiennych części, bo mali śpiewacy w stroju ministrantów w całości reprezentowali „Scholam Cantorum“, złożoną zwykle z oblatów benedyktyńskich. Gorliwości p. M. Lubelskiego zawdzięczamy ten występ młodych choralistów. O 9-tej jednak u XX Misjonarzy na Stradomiu — jak co niedzielę — msza św. in cantu gregoriano. Jak wypadł początek — nie wiem, ale *Credo* i *Offertorjum* a zwłaszcza *Sanctus*, ze Mszy „Orbis factor“ poprawnie wykonane, w majestatycznych wibracjach głosu przykuwały uwagę. Było zupełnie jak w Rzymie, w Seminario francese u św. Klary.

Nie było w programie podanego kościoła OO. Karmelitów bosych, przy ul. Rakowickiej, gdzie również śpiewają chorał i to poprawnie, w każdą niedzielę i święto, co ściąga jeszcze większą liczbę wiernych. Trudno tu dla braku miejsca pisać o wszystkich produkcjach śpiewów. Zaznaczyć trzeba z obowiązku kronikarza, że na powyższych śpiewach nie było dużo publiczności krakowskiej, bo też nikt ani nie objaśniał ani nie propagował tych wystąpień. Ogół, nie znający się na muzyce i śpiewie nic nie wiedział, co się działo w tych dniach po kościołach krakowskich.

Punktem kulminacyjnym — jeżeli już mowa o śpiewach liturgicznych — była Msza choralna w drugim dniu (23 list.) w kolegjacie św. Anny.

Części stałe były śpiewane przez blisko 700 teologów (klerycy sem.: krakow., częstoch., śląsk., OO. Augustjanów i 7 innych klasztorów) zaś zmienne wykonała *Schola Cantorum* XX. Misjonarzy. X. Prof. W. Świerczek przygotował te śpiewy i ćwiczył na generalnych próbach, on też i w kościele św. Anny kierował niemi, i dlatego jego to zasługa, że śpiewy gregor. wypadły ku zadowoleniu wszystkich.

Ale warto rzucić pobieżne uwagi o tem, co i jak było u św. Anny w dniu św. Klemensa pap. i męczennika.

Śpiewano dla stałych części Mszę „de Angelis". Była widać bardzo dobrze wyćwiczona, bo śpiewali ją starannie mimo rozmaitości zespołów śpiewaczych.

„Ta Msza łatwa jest do wyuczenia, bo jest nowszego pochodzenia i zdradza pokrewieństwo z nowożytną muzyką, stąd mniej jest gregorjańską. Był to pierwszy występ, to też trudno było dociągnąć wszystko do ostatecznej doskonałości. Np. *Kyrie*, śpiewane forte do środkowego „punctum mora vocis", a „piano" od „mora vocis" do końca, właśnie w chwili przejścia do „piano" zostało przerwane oddechem. Podobnie było w *Sanctus*, przy *Hosanna*. Były również pewne braki przez zniekształcanie melodji przy dowolnem skracaniu poszczególnych neum trójnutowych jak: scandicus, climacus a zwłaszcza torculus. To zaś skracanie nut sprawia, że śpiew gregorjański nabiera charakteru muzyki nowoczesnej i traci swój właściwy charakter. Występowało to szczególnie w *Kyrie* i w *Gloria* przy słowach np.: *Rex caelestis; suscipe deprecationem nostram; Quoniam tu solus sanctus...*

Proprium czyli zmienne części śpiewali XX. Misjonarze (Schola Cantorum). Tu miło nam zaznaczyć dużą kulturę muzyczną — (w ściślejszem znaczeniu muzyki gregorjańskiej) — Scholi Cantorum. Zwłaszcza wykonanie najwyższych szczytów melodji, nie znajdujących się w ictus rytmicznem (np. druga nuta torculus) odznaczało się wielką precyzją i dawało duże zadowolenie. Przychodzi tu na pamięć powiedzenie ś. p. Dom Mocquereau'a, a propos wyżej poruszonego zagadnienia: „non un angle ni même un arc gothique, mais un arc roman", a więc: nie kąt ani nawet łuk gotycki, ale łuk romański, którego zaokrąglenie możnaby zestawić z miękkością tych tonów wysokich a łagodnych.

Poza małemi brakami, pochodzącymi z niewłaściwych oddechów w środku frazy melodyjnej, co zresztą zdarzyło się zaledwie parę razy, jedynie tylko rytm powolny psuł tę piękną całość. Tak np. w graduale: „*Juravit Dominus*"... lub communio „Beatus servus"... posiadające w wydaniu watykańskiem (może Descleé'a) wskazówkę szybkości Um = 160 zostało wykonane w tempie tak wolnem, że całe bogactwo melodyjne i falistość właściwa chorałowi nie zostały wskutek tego uwydatnione. Miało się jednak wrażenie, że się słyszy śpiewy benedyktynów w Solesmes albo w Lowanjum. To trzeba przyznać XX. Misjonarzom, że śpiew gregorjański u siebie postawili na takiej wyżynie. Nakoniec należy podkreślić dyskret-

ność akompanjamentu, przyczyniającą się w wysokiej mierze do piękna całości.

Ale liturgistę więcej jeszcze interesuje zachowanie się uczestników podczas tej Mszy choralnej. Tu można mówić o zrozumieniu lub niezrozumieniu chorału, o jego wpływie na pobożność czy na pobożny nastrój modlitewny. Niestety żadnej pochwały nie mogę tu wypowiedzieć.

Kościół św. Anny był wypełniony po brzegi, uczestników słuchających było bardzo dużo. Ale — zapytajmy się szczerze — czy w duchu Kościoła i liturgji „słuchali" (fatalne słowo) tej Mszy św.? Nie.

Przyszli słuchać, a nie modlić się. Chorał nie jest do audycji tylko. Ale to słuchanie było również niedoskonałe, bo prawie nikt nie miał pod ręką tekstu śpiewanego, by choć znaczenie danego ustępu uchwycić. Chorał bez słów, bez rozumienia treści nie może być zrozumiany. Krakowska publiczność jest przyzwyczajona do słuchania koncertowych „Mszy", ale nie do śledzenia myślą i zwrokiem tego, co się dzieje na ołtarzu. Nawet tekstu mszalnego (wydano specjalny nr. „Służby Bożej") mało komu chciało się zakupić, bo i łatwiej jest snuć marzenia, podsycane wybujałą, rozlewną a nieuchwytną uczuciowością niż zastanawiać się nad słowami liturgicznego tekstu, do czego trzeba wysiłku woli oraz karności w logicznem myśleniu. — Niektórzy potrafili czytać przez ten czas „program Kongresu", inni słuchali tylko; jeżeli się „opery" nie rozumie, po co na nią iść; — 5% uczestników miało teksty mszalne na dzień św. Klemensa; byli tacy co woleli cały stos pacierzy odmówić lub przeczytać kilka litanij, a niektórzy duchowni brewjarz odmawiali. To się nie nazywa ani słuchaniem chorału, a już nigdy zrozumieniem lub chęcią zrozumienia. Bez tekstu, bez słów, bez uchwycenia treści niema mowy o śpiewie gregor.; sama melodja mało mówi, musi być tekst! Dziwna rzecz, że podczas koncertu czy opery w teatrze nikt nie czyta dzienników czy listów, lecz zagląda do programu albo libretta, i słucha uważnie. Ale publiczność już tak jest „zepsuta" koncertami po kościołach, że długo potrwa, zanim się tego odzwyczai.

W drugim dniu Kongresu t. j. poniedziałek 23 listop. 1931 r. w „Domu Katolickim" były obrady, których program był ściśle określony i zasadniczym zagadnieniom poświęcony. Po zagajeniu przez prezesa Kośc., Chor. X. W. Wargowskiego, po różnych przemówieniach powitalnych wygłoszone były dwa referaty: 1°. p. Dr. A. Szykulanka, delegatka Twa Muzyki Liturg. w Warszawie, mówiła na temat: *„Podstawy odrodzenia muzyki kościelnej w Polsce;* 2°. X. Wacław Faustman, redaktor „Muzyki Kościelnej" wygłosił referat więcej organizacyjny p. t. *„W jakim kierunku winna pójść praca organistów i chorów w obecnym czasie przesilenia gospodarczego"*.

Te dwa referaty stały na przeciwnych biegunach. Z początku zdawało się, że się rozpęta burzliwa dyskusja. Ale dla braku czasu nie dopuszczono do długich wywodów. Przemawiali znawcy muzyki i chorału — świeccy przeważnie, którzy oceniali należycie śpiew gregorjański (prof. Rutkowski, p. Furmanik z Warszawy i komp. Nowowiejski).

Kwestja łaciny i języka narodowego w liturgji była także omawia-

na. Trudność była w uzgodnieniu żądań St. Apost. z praktyką śpiewania pieśni polskich podczas sumy lub Mszy śpiewanych. Jedni przemawiali za uczeniem się języka łac., choćby tyle, by zrozumieć tekst liturgiczny: Dobre dziecko zna język swej matki, dobry katolik powinien znać także język drugiej swej Matki — t. z. Kościoła. Inni odwoływali się do synodu prowincjonalnego, by w Rzymie uzyskać dyspenzę od nakazu śpiewania po łac. podczas sumy po wsiach. Dużo słów powiedziano za i przeciw, ale trudności zostały nierozwiązane, bo je trzeba najpierw w praktyce rozwiązać.

Z całego szeregu przemówień i powodzi słów wyszło na jaw, że wielu wcale nie czytało (albo może nie pamięta), obu rozporządzeń papieskich o muzyce kościelnej.

Co dziwniejsze, że nie świeccy (i nie znawcy muzyki) zwalczają „Motu proprio" Pius X i „Divini cultus" Piusa XI.

Przeciwnicy chorału nie mają ani skrystalizowanej ani prawdziwie uzasadnionej idei, operują tylko ogólnikami.

W przemówieniach publicznych czy pismach rzadko kiedy odważą się na zwalczanie, bo nie mają argumentów rzeczowych i fachowych. Kto zna historję i tradycję chorału, ten nie będzie podawać niezgodnych z prawdą argumentów. Zato w poufnych rozmowach krytykują chorał. *Quaecumque quidem ignorant blasphemant* (Iud. 10).

Z drugiej strony trzeba uznać za pomyłkę próby i nadzieje, by wierni bez znajomości nut (i rozumienia tekstu) mogli zbiorowo śpiewać podczas Mszy św. „gregorjańskie msze" z graduału, w sposób jako tako znośny. Naleganie w tym kierunku raczej może szkodzi słusznej i pożądanej sprawie.

W każdym razie Kongres krakowski to przyniósł pocieszającego, że zainteresowanie się chorałem wzrasta, że zwolenników jego coraz więcej, i to wśród świeckich profesorów-muzyków. Charakterystyczne wypowiedzenie o śpiewie gregor. komp. Nowowiejskiego, przytoczymy później.

Kongres, — choć w założeniu — według hasła na programie, u dołu wypisanego „Polska Twórczość Religijno-muzyczna", był poświęcony Muzyce religijnej, a nie wyłącznie liturgicznej, mimowoli zwrócił uwagę uczestnikom na chorał gregorjański. W tem jego wielkie znaczenie dla ruchu liturgicznego. *Scrutator.*

S. E. Mgr. Harscouët, *Notes sur les Messes des Quatre-Temps, des Vigiles et des Rogations.* 8°. str. 144. Abbaye St. André, Lophem-lez-Bruges.

Tenże. *Notes sur les Messes du Carême.* 8°. str. 189. 3. édit. Abbaye St. André, Lophem-lez-Bruges.

Są to krótkie, zwięzłe objaśnienia formularzy mszalnych na wszystkie dni W. Postu, wigilje, Suche Dni i Dni Krzyżowe. Autor, biskup z Chartres, znany jest ze swych artykułów, umieszczanych po różnych pismach liturgicznych, jako znakomity liturgista, który treść i właściwego ducha liturgji umie wydostać i przedstawić.

J. Lortzing.

LITURGJA I JA[1].

JAK MY SIĘ SPOTKALI.

„Możnaby pomyśleć, że ten człowiek całe życie zajmował się Liturgją katolicką", tak napisał o mnie pewien życzliwy krytyk. „Ty pełen przeczucia duchu" chciałbym jemu odpowiedzieć. Albowiem pierwsze moje zetknięcie z liturgją przeżyłem „w objęciach snu", wtedy, gdy mnie poniesiono w drugi dzień Zielonych Świątek 1865 r. do prastarej chrzcielnicy w małym wiejskim kościółku w Dankersen, koło Minden w Westfalji. Stara plebanja pod strzechą stała się krótko przed tem domem żałoby, gdyż sześć tygodni wstecz, umarł na dyfterję starszy mój brat Albert — a powiem lepiej odszedł do wieczystej ojczyzny. Było to dziecko głębokiej pobożności, na którem siła łaski Chrztu świętego w przedziwny sposób się była objawiła. Dzień Zesłania Ducha św. jednak ponownie wniósł radość do domu, ponieważ był ten dzień zarazem świętem Chrztu.

Te wielkie dnie świąteczne Kościoła bywały wyróżniane zwłaszcza w Dankersen. W noc wigilijną dziewczęta wiły wieńce, girlandy, któremi przyozdabiano trzy wspaniałe bramy triumfalne przy zachodniem, północno-wschodniem i południowo-zachodniem wejściu na cmentarz kościelny. Młodzieńcy zaś obsadzili cały kościół wokoło brzozami, i taką aleję urządzili na drodze od samych drzwi plebanji aż do furtki ogrodowej. Wśród takich wspaniałych wieńców niesiono mnie, gdy poraz pierwszy wstępowałem do kościoła. Wszystkie ceremonje chrztu odbywały się w Dankersen przed nabożeństwem, w obecności zebranych parafjan. Formularz chrztu, którego używał mój ojciec, wykazywał znamienne punkty styczne z „Rituale Romanum", a więc forma egzorcyzmów: *„Wynijdź duchu nieczysty a daj miejsce Duchowi Świętemu"*, a czyniąc znak Krzyża świętego: *„Weźmij znak Krzyża świę-*

---

[1] Artykuł powyższy ukazał się w kilku numerach wiedeńskiego tygodnika „Das Neue Reich". Autor, emerytowany pastor protest. znany jest kołom katolickim jako znawca liturgji, czego, dowodem 4 książki p. t.: Geistliche Lesungen, na Adwent, Boże Narodz., Przedpoście i W. Post i Das Wesen der Kathol. Frömmigkeit, za które uzyskał pochwałę od wikarjatu generalnego bpa w Paderborn.

tego", następnie zapytania: *„Odrzekasz się ducha złego"? „Wierzysz w Boga Ojca itd." Chcesz być ochrzczonym"?*

A także modlitwa końcowa rozpoczynała się od słów, jakie są w rytuale: „Bóg wszechmogący i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który ciebie odrodził przez wodę i Ducha Świętego i odpuścił wszystkie twoje grzechy". Po ceremonji chrztu wszyscy wierni — mężczyźni i kobiety naprzemian — śpiewali introit na dzień Zesłania Ducha św.: *„Duch Pański napełnił okrąg ziemi (Spiritus Domini replevit orbem terrarum).* Ojciec mój intonował swoim dźwięcznym barytonem Kyrie i Gloria, które wierni śpiewali do końca. Potem następowało *Dominus vobiscum* i oracje, oraz epistoła i ewangelja, które mój ojciec niemniej pięknie śpiewał, przeplatane graduałem i Alleluja, które śpiewali wierni. Po ewangelji stojąco śpiewano „Credo", a mianowicie skład apostolski; wyznanie wiary nicejskie zaś, kazał ojciec mój śpiewać na nabożeństwach popołudniowych. Po „Wieczerzy Pańskiej" (protestancka komunja przyp. tłum.) i po kazaniu śpiewał mój ojciec „Prefację" na Zielone Świątki, *„Sanctus"* (według melodji w Graduale Romanum) śpiewali wierni, a kantor intonował *Agnus Dei"*, któremu gmina wtórowała. Chociaż ojciec mój był ortodoksyjnym luteraninem, a więc także ściśle się trzymał luterańskiej nauki o „wieczerzy Pańskiej" (obecność Zbawiciela tylko w chwili spożycia, brak przeistoczenia) po każdem odmówieniu słów kanonu, kazał śpiewać w katolickim kościele używaną zwrotkę, pieśń chwały, która ma znaczenie gdy jest przeistoczenie. Odpowiada ona naszemu:

Święty, Święty, Święty
Zawsze Święty!
Jezus jesteś niepojęcie,
W Przenajświętszym Sakramencie!

W czasie rozdawania chleba po obydwóch stronach ołtarza stali „ministranci", którzy trzymali haftowany obrus, aby niepostrzeżenie nie uroniły się cząsteczki hostji lub krople z kielicha. Pełen to tkliwości wzgląd, mający uzasadnienie także tylko wtedy, gdy wierzy się, a jest przeistoczenie. Luterański punkt widzenia nie przeszkadzał mojemu ojcu do wznawiania „Wieczerzy Pańskiej" jako ofiary. Po odśpiewaniu „Postcommunio" jako modlitwy końcowej, która znalazła

obramienie w *„Dominus vobiscum“*, nabożeństwo kończyło się błogosławieństwem *„Benedicamus Domino“*. Nabożeństwa popołudniowe, — w czasie których zarówno licznie wierni zapełniali kościół jak na nabożeństwach rannych, (ani jednego miejsca wolnego nie było w ławkach), rozpoczynały się od prastarej pieśni na Zielone Świątki (odpowiadająca naszej Sekwencji *„Przyjdź Duchu Święty“*, przyp. tłum.), poczem następowało *„Deus in adjutorjum“*, psalm i antyfona; po kazaniu nabożeństwo znajdowało najwyższy wyraz uczuć radości świątecznych w śpiewanem przez wszystkich wiernych, wśród bicia dzwonów, *Te Deum laudamus.* Na zakończenie uroczystości śpiewano Magnificat z jedną oracją.

Tak odbywały się również nabożeństwa w drugi dzień Świątek, dzień mojego chrztu. Nic nie wiem o uroczystościach w domu, jedno tylko wiem, że blask liturgji opromieniał dzień mego chrztu, a blask tych promieni oświecał całe moje życie aż po dzień dzisiejszy. Liturgja jest nierozerwalnie związana z najpiękniejszemi wspomnieniami moich lat młodzieńczych. Jakżeż cieszyliśmy się bardzo, gdy w pierwszą niedzielę Adwentu intonowały dzieci szkolne antyfonę adwentową: *„Raduj się wielce córko Syjonu“;* a ojciec mój naprzemian z wiernymi śpiewał psalm adwentowy 24. (23.)!

A potem pasterka! Niezapomniane będą dla mnie chwile, gdy rano w pierwsze święto Bożego Narodzenia pod stropem jasno oświetlonego kościółka, zagrzmiał śpiew: *„Laudate Dominum“*. Następnie ojciec mój stawał przed ołtarzem, a na chórze w cieniu dwóch, iskrzących się od świec choinek, dzieci szkolne śpiewały hymn: *„Adeste fideles, laeti, triumphantes, venite adoremus;* poczem ojciec mój śpiewał psalm 95 (94), zakończony Gloria Patri, śpiewanym przez wszystkich wiernych. Następował drugi psalm wraz z antyfoną, wkońcu śpiewano stare kolędy.

Najpiękniejszą jednak była liturgja w Wielki Piątek. Dzieci śpiewały *„Popule meus“*, ojciec mój improperia wszystkie według „Graduale Romanum“. Te melodje zamieszczone były w „dodatku“ do wydanego przez mego ojca „Psałterza“, który obejmował wszystkie 150 psalmów w tłumaczeniu Lutra, ułożone do śpiewu wraz z melodjami antyfon. Ojciec mój tak wyuczył swoich parafjan, iż byli w stanie bez przygotowania zaśpiewać wszystkie psalmy, zarówno w 1, 3, 5, 6, 7, 8, tonie

na wyrywki, mocni w takcie i bez błędu, w dwóch chórach (mężczyźni i kobiety). A z jakim to zapałem śpiewali! Cała parafja była tak zgodna w miłości do swojej bogatej liturgji, że następca mojego ojca musiał się zobowiązać, że ją utrzyma bez ukróceń; była ona dumą każdego dobrego parafjanina w Dankersen. Szczególną troską mojego ojca było przelanie na wiernych miłości, którą żywił do roku kościelnego i to mu się udawało całkowicie. Moje własne przywiązanie do roku kościelnego i jego świąt zawdzięczam jemu w pierwszym rzędzie; jest to najdroższa spuścizna, którą po nim odziedziczyłem. O tej spuściźnie w dalszym ciągu jeszcze więcej opowiem. *(C. d. n.).*

Z RUCHU LITURGICZNEGO.

MŁODZIEŻ NA MSZY ŚW.

Jak ważna to sprawa, by już młodzież przyzwyczaić do należytego rozumienia i brania udziału we Mszy św., tego dowodzi dzisiejszy ruch liturgiczny, który głównie ogarnia młode pokolenia. Mnożą się wydania mszalików, broszur ze Mszą do recytacji i różnych ulotek, które przedewszystkiem dla młodzieży są przeznaczone.

Taką małą broszurką jest *„Wspólna Msza św. dla dzieci“*, wydana przez X. Zabłockiego, dziekana gnieźnieńskiego, który bardzo gorliwie popiera ruch liturgiczny i wśród swych parafjan szerzy znajomość liturgicznej modlitwy.

Broszurka przeznaczona dla dzieci szkolnych, obejmuje modlitwy mszalne odpowiednio skrócone i dostosowane do pojętności młodych uczestników liturgji. Recytacja czyli wspólne odmawianie przeplatane są pieśniami. Na początku pieśń: *„Nieogarniony całym światem Boże;* przed ewangelją śpiew, oraz Sanctus, i *„Baranku Boży“;* i na końcu pieśń. Cena 25 groszy. Do nabycia w Gnieźnie u autora.

LIST PASTERSKI

JE. Ks. Romualda Jałbrzykowskiego Arcybiskupa Metropolity w sprawie „Dnia Liturgicznego“ i „Dnia Śpiewu Religijnego” w Archidiecezji wileńskiej.

Wielebnemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Diecezjanom Pozdrowienie w Panu.

Wielkie i prawdziwie doniosłe znaczenie w rozwoju życia religijnego wśród wiernych ma czynne ich uczęstnictwo w najświętszych tajemnicach oraz w publicznych i uroczystych modłach Kościoła, w nabożeństwie kościelnem, czyli liturgji. Liturgja św. jest jakby manną duchowną: przedziwnie dostosowuje się do potrzeb indywidualnych każdej

duszy, jest zdrowym i obfitym pokarmem wielce pożytecznym do rozwoju życia duchowego, jest zadatkiem, zapowiadającym nam życie nadprzyrodzone w całej jego pełni.

Osią i ośrodkiem liturgji naszej świętej jest sam Jezus Chrystus, który zapewnia nas: „*Powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zezwoliło* (to jest porozumiało) *na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*". (Mat. 18, 19—20).

Liturgja św. odbywa się w imieniu całego Kościoła św., w imieniu zgromadzenia wszystkich wiernych i tak jest wspólnem dziełem całego Kościoła św., że tajemnica tej wspólnoty jest w nim nieustannie obecna przez niezniszczalną moc „świętych obcowania". Oficjum i Msza św., najważniejsze części liturgji, nie mogą być odprawiane bez duchowego udziału całego Kościoła, mówi św. Piotr Damjan. (Por. Chautard, *Życie wewnętrzne*, str. 241).

Każdy z św. obrządków liturgicznych można porównać do kosztownego kamienia, który przedziwnym swym blaskiem odkrywa coraz to inne nowe promienie miłości Tego, który jest naszym Królem i Panem, Nauczycielem, Lekarzem i Przyjacielem a zarazem światłem i pociechą, drogą i żywotem. Liturgja przenika całą istotę chrześcijanina. Przez całokształt ceremonij św. — przyklęknięcia, pochylenia głowy, wznoszenia rąk, śpiew — działając na wzrok, słuch, uczucia, wyobraźnię, rozum i serce, zwraca się niejako liturgja wprost do władz zmysłowych w celu zupełnego zawładnięcia duszami swych wiernych, aby ich woli okazać prawdziwe dobro i poprowadzić ich łatwiej i pewniej do Boga.

Udział w liturgji, czyli życie liturgiczne, jest doskonałą szkołą pamięci na obecność Pana Boga, najskuteczniej wyjednywa nam od Stwórcy łaski potrzebne, ułatwia zdobycie cnót chrześcijańskich, dopomaga nam do upodobnienia życia naszego wewnętrznego do życia Chrystusa Pana, przygotowuje nas do życia niebiańskiego.

Obecnie dość często dają się słyszeć narzekania na zanikanie życia religijnego w społeczeństwie współczesnem. Zdaniem Gotfryda Kurth'a, belgijczyka, jedną z ważniejszych przyczyn, jeżeli nie najważniejszą, nieuświadomienia religijnego, a co zatem idzie i zaniedbania się moralnego, jest nieznajomość liturgji. (Por. Guéranger, *Rok liturg.* t. I). Dziwnie się odbija od czasów dzisiejszych życie chrześcijan pierwszych wieków Kościoła św.! Podziwiamy ich bogobojność, miłość wzajemną, męstwo i wytrwałość w cnocie. Pamiętajmy, że owi chrześcijanie czerpali swą moc duchową w liturgji św., starali się wszyscy uczestniczyć w nabożeństwie kościelnem możliwie codzień, a w ten sposób przejmowali się duchem liturgji św., i to oddziaływało na ich życie wewnętrzne, duchowe.

Ten też środek zbawienny na potrzeby duchowe naszych czasów zalecony jest przez Papieża Piusa X w Orędziu „O muzyce świętej", z dnia 22. XI. 1903 r.: „Aby prawdziwy duch chrześcijański nanowo pod każdym względem zakwitnął i zachował się u wszystkich wiernych, głównie się trzeba starać o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właśnie

się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć z jego pierwszego i niezbędnego źródła, jakiem jest czynne uczęstnictwo w najświętszych tajemnicach tudzież w publicznej uroczystej modlitwie Kościoła... Przedewszystkiem nad tem trzeba pracować, by śpiew gregorjański stał się znowu własnością ludu, ażeby wierni, jak dawniej tak i teraz brali czynniejszy udział w śpiewie Jutrzni i Nieszporów". To samo wyraża obecny Ojciec św., Papież Pius XI, w Konstytucji z 20 grudnia 1928 r. „Divini cultus": „Świętą zaiste rzeczą jest liturgja ;przy jej pomocy wznosimy się do Boga, z nim się łączymy, przez nią wyznajemy wiarę naszą i zaciągamy względem Boga dług wdzięczności za otrzymane łaski i pomoce, których stale potrzebujemy. Jest tu ścisła pewna łącznia pomiędzy dogmatami wiary i liturgją, a także pomiędzy publicznem nabożeństwem i uświęceniem wiernych". Zachęca dalej Ojciec św. w temże orędziu wszystkich wiernych do częstego uczestnictwa w życiu liturgicznem, w śpiewie kościelnym, a duchowieństwu zaleca (n. X), aby nauczało wiernych o zasadach życia liturgicznego, jako nieodłącznych od nauki chrześcijańskiej.

Ukochani Diecezjanie, wśród Was jestem szósty rok. W bieżącym roku po raz wtóry zakończę, przy pomocy łaski Bożej, wizytację wszystkich kościołów w archidiecezji naszej. Ze swego skromnego doświadczenia śmiało to stwierdzić i zaznaczyć mogę, że w tych parafjach najwyżej stoi wśród ludu poziom religijny i moralny, najlepiej postawione organizacje akcji katolickiej, gdzie najwięcej rozwinięte życie liturgiczne, gdzie wszyscy parfjanie uczestniczą w całem nabożeństwie kościelnem i w śpiewie religijnym.

Ukochani moi, idźmy za wskazaniami Kościoła św. Postarajmy się pogłębić w sobie życie liturgiczne, stale i chętnie bywajmy czynnymi uczęstnikami w całem nabożeństwie kościelnem, w miarę sił i możności bierzmy też udział we wszystkich śpiewach religijnych, jakie się wykonywują w naszych kościołach.

Dla ułatwienia osiągnięcia tego celu odbędzie się w jedną z niedziel, w drugiej połowie maja lub w czerwcu rb., we wszystkich kościołach parafjalnych i zakonnych w całej archidiecezji naszej „Dzień Liturgiczny", czyli całkowicie życiu liturgicznemu poświęcony, a w jedną z niedziel w drugiej połowie sierpnia lub we wrześniu „Dzień Śpiewu Religijnego" według instrukcyj, które tu załączamy.

Celem „Dnia Śpiewu Religijnego" jest zainteresowanie ogółu wiernych bożeństwa kościelnego w całej okazałości, na jaką można się zdobyć w miejscowych warunkach, oraz nauczenie wiernych czynnego uczęstnictwa i skutecznego korzystania z tej modlitwy.

Celem „Dnia Śpiewu Religijnego" jest zainteresowanie ogółu wiernych pieśniami kościelnemi oraz zachęcenie ich do udziału w śpiewach kościelnych a przez nie w życiu liturgicznem.

Oba więc te „Dnie" dążą do jednego celu — ożywienia u wiernych życia religijnego, mają też wzajemnie się uzupełniać. Osiągnięcie tego celu najbardziej zależy od gruntownego przygotowania wiernych do tej sprawy i dokładnego tych „Dni" przeprowadzenia.

Dlatego Wielebni Księża Proboszczowie i Wielebni Rektorowie kościołów klasztornych już od niedzieli mięsopustnej, czyli sześćdziesiątnicy, to jest od 31 bm., rozpoczną to przygotowanie wiernych przez głoszenie co niedziela i święto nauk o najważniejszych tematach z życia liturgicznego i nabożeństwa kościelnego, jak Jutrznia, Msza św., Nieszpory, zwracać będą uwagę wiernych na znaczenie obrzędów, oraz na treść odpowiednich tekstów liturgicznych i modłów.

Należy też zawczasu z pośród parafjalnych organizacyj religijnych wybrać znaczny zastęp więcej uzdolnionych osób i w szczególniejszy sposób je przygotować, aby mogły być przewodnikami w życiu liturgicznem dla ogółu swych współparafjan. Należy też zawczasu się zaopatrzyć w niezbędną ilość odpowiednich druków liturgicznych, jak Nieszpory, Jutrznie, Msza św.

„Dzień Liturgiczny" ma być wypełniony przez całokształt niedzielnego nabożeństwa kościelnego: Jutrznia, Msza św. jedna czytana z odpowiedniem poglądowem wyjaśnieniem i druga Msza św. z odpowiednią przez wiernych recytacją, wreszcie Suma oraz Nieszpory. Przed każdą z tych czynności liturgicznych ma być wygłoszona stosowna krótka a treściwa nauka. Gromadny udział wiernych, uprzednio przygotowanych przez spowiedź św., w przystępowaniu do N. Sakramentu, będzie wyraźnem stwierdzeniem uczestnictwa w życiu liturgicznem.

Tak samo należy się dobrze przygotować do „Dnia Śpiewu Religijnego". Zajmą się tem niezwłocznie pp. Organiści, aby zachęcić i pociągnąć wszystkich wiernych obecnych w kościele na nabożeństwie do uczestnictwa w śpiewie kościelnym.

Uwieńczeniem „Dnia Liturgicznego" i „Dnia Śpiewu Religijnego" będzie „Akademja" — przemówienia, deklamacje, śpiewy oraz praktyczne rezolucje i wnioski, jak to wskazano w załączonych specjalnych instrukcjach.

Wszystko powinno się odbyć poważnie, w odpowiednim świętym nastroju.

Mam w Bogu mocną nadzieję, że powyższe moje słowa znajdą szczery oddźwięk nie tylko wśród Wielebnego Duchowieństwa archidiecezji wileńskiej, zawsze szczerze gorliwego w szerzeniu czci Boga Wszechmocnego, ale będą też chętnie przyjęte przez ogół ukochanych w Chrystusie Archidiecezjan wileńskich.

Większa chwała Boża, pokój i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa będą naszą nagrodą obficie wielką.

Powyższe pismo raczą Wielebni Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów odczytać wiernym w niedzielę starozapustną, dnia 24 stycznia.

Wilno, dnia 6-go stycznia 1932 r.

(—) Romuald

Arcybiskup Wileński.

* * *

Z instrukcji w sprawie „Dnia Liturgicznego“ podajemy tylko tematy kazań liturgicznych.

Przygotowanie do „Dnia Liturgicznego“.

1 Ponieważ „Dzień Liturgiczny“ powinien się odbyć w każdym kościele parafjalnym lub zakonnym od połowy maja, czyli od Zielonych Świątek, przygotowanie należy rozpocząć od niedzieli mięsopustnej, czyli Sexagesima, tj. od 31 stycznia 1932 r.

W tym czasie należy wiernych za pomocą odpowiednich kazań i nauk przygotować do najbardziej owocnego wykorzystania „Dnia Liturgicznego“. W tym celu należy omówić w kazaniach następujące tematy: *Niedz. Sexag.* — Co to jest publiczna modlitwa Kościoła? (liturgja w szerszem znaczeniu). Miejsce publicznej modlitwy (Kościół jego części i ich przeznaczenie). *Niedz. Quinquag.* — Ważniejsze sprzęty i szaty liturgiczne; osoby liturgiczne i ich uprawnienia. *Niedz. 1. postu.* — Księgi liturgiczne, język liturgiczny i prawa języków pospolitych w Kościele. *Niedz. 2. postu.* — Nabożeństwa kościelne: Nieszpory, Kompleta, Jutrznia i Godziny mniejsze. *Niedz. 3. postu.* — Msza św. jako Ofiara Nowego Testamentu, ustanowiona przez Chrystusa Pana; Msza św. jako odtworzenie niekrwawe Męki Zbawiciela. *Niedz. 3. postu.* — Skutki Ofiary Mszy św. w zastosowaniu do rozmaitych osób. *Niedz. 4 postu.* — Wykład Mszy św. od początku do Ofiarowania. *Niedz. 5. postu.* — Od Ofiarowania do Prefacji. *Niedz. przewod.* — Od Prefacji do Podniesienia. *Niedz. 2 po Wielkan.* — Od Podniesienia do Komunji. *Niedz. 3 po Wielk.* — Od Komunji do końca. *Niedz. 4 po Wielk.* — Ceremonje sakramentów i benedykcyj. *Niedz. 5 po Wielk.* — Udział wiernych w nabożeństwie kościelnem.[1].

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Jak należy rozumieć i wykonywać rubrykę in Missa praesanctificatorum W. Piątku, która tak brzmi: *„Tunc Celebrans, facta reverentia usque ad terram, supponit patenam Sacramento...*

Ta rubryka i owa „reverentia usque ad terram“ znajduje się w Missa praes. w tej chwili, która odpowiada ceremonji, gdy kapłan w zwykłej Mszy odmawia modlitwę „Libera nos, quaesumus“ (po „Pater noster“) i przeżegnawszy się pateną, podsuwa ją pod hostję, odkrywa kielich i przyklęka. (Missale Rom. Canon Missae). Ale w W. Piątek choć się odmawia powyższa modlitwa, celebrans nie czyni pateną krzyża na sobie, ani nie odkrywa kielicha, lecz po owej modlitwie *„facit reverentiam usque ad terram“*, i potem podsuwa patenę pod Najśw. Sakrament.

Co znaczy ta „reverentia“? Mało który podręcznik przedstawia tę sprawę jasno, a praktyka w różnorodne obfituje pomysły. I tak: jedni schodzą na najniższy stopień i tam na dwa kolana klękają, inni na miejscu

[1] Wiadomości Archidiecezjalne wileńskie 6, (1932) nr. 1. str. 2—7.

klękają na dwa kolana i pochylają przytem głowę aż do ziemi; są tacy, co na sposób wschodni biją pokłon, głęboko się nachylając i żegnając przytem; inni wreszcie przyklękają na jedno kolano — jak zwykle. Ci ostatni mają słuszność.

Tu jest najzwyklejsza „genuflexio". Tylko brzmienie rubryki jest stare i stara ceremonja, która pierwotnie była nie przyklękaniem w naszem znaczeniu ale głębokim pokłonem. Oto autorzy równoznacznie się wyrażają, gdy mówią o „facta reverentia", „*Celebrans genuflectit, et supponit patenam* (Ab Appeltern, S. Liturgiae Promptuarium (1913, I. 562); „*Als dann macht der Priester eine Kniebeugung bis zur Erde*" (Dr. S. Stephan Der Priester am Altar, 1923, str. 285); „*Il fait ensuite la génuflexion*". (J. Haegy, Manuel de Liturgie, 1925, II, 243); ...„*avant fait la génuflexion jusqu'a terre*". (D. G. Lefebrve, Missel Quotidien, str. 1002). *Dr. K.*

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Ks. H. Weryński, *Tabernakulum.* Szkic historyczno-liturgiczny 8°. str. 29. Wydanie 2-gie uzupełnione i poprawione. Miejsce Piastowe 1932. Wydawn. Tow. św. Michała Archanioła. Cena zł. 0.80.

Jest to spopularyzowana historja tabernakulum, jak powstało, jakie formy przybierało w swym wielowiekowym rozwoju aż po ostatnie czasy. Broszurka może posłużyć za źródło do bardzo ciekawych odczytów na temat kultu Eucharystji w dawnych wiekach. Przy końcu są podane przepisy Kościoła o samem tabernakulum, o przechowywaniu Najśw. Sakramentu i wystawieniu tegoż. W tak bogatych szczegółach i pomnikach, jakie nam przekazały wieki o tabernakulum, trudno wyczerpać cały materjał.

Jedno zastrzeżenie uczynić wypada, że ołtarz a nie tabernakulum jest centrum najważniejszem, ubi conficitur SS. Sacramentum, a przechowywanie jest dalszym skutkiem ofiary. Celem ustanowienia Eucharystji była Komunja św., by Chrystusa przyjmować, z Nim się łączyć; i z pewnością Chrystus nie wydał żadnych rozporządzeń o przechowywaniu Eucharystji, bo temu przeczy klasyczny Jego wykład o Eucharystji w 6. rozdz. ewang. św. Jana. *X. K.*

Biblische Zeitfragen. Gemeinverständliche Erörterungen biblischer Einzelfragen, begr. von Joh. Nikel und Ign. Rohr, fortgef. von Paul Heinisch u. Friedr. Wilh. Maier, Folge 13, Heft 11/12: **Antike Mysterienreligionen und Urchristentum.** Von Dr. Barthol. Heigl, Hochschulprofessor in Freising. 1932. Münster, Aschendorff. 112 S. RM. 2.20.

Powyższa rozprawa p. t. „*Chrześcijaństwo a starożytne misterja religijne*", porusza zagadnienie często dosyć roztrząsane czy chrześcijaństwo pierwszych wieków nie uległo w pewnej mierze wpływom sąsiednich religij pogańskich, zwłaszcza misterjów helleńsko-syryjskich. Wielu uczonych

jest tego zdania, że jakieś wpływy były, bo religijność pogańska z tych czasów, jeżeli miała znaczenie dla ogółu, to tylko przez owe obchody misterjów czy tajemne kulty. Dr. Heigl przedstawia najpierw ogólny pogląd na misterja, określa ich istotę, znaczenie dla zrozumienia religijności starożytnych pogan z epoki kultury grecko-rzymskiej, potem opisuje w głównych zarysach poszczególne rodzaje misterjów. Przy pytaniu czy misterja zostały wchłonięte przez chrześcijaństwo autor wysuwa szereg różnic, które przeczą podobnej transfuzji pojęć. Ale niektóre terminy liturgiczne, wskazywałyby na pewien wpływ misterjów na kult chrześcijański, i o tem autor mówi na str. 69, 73 („odrodzenie"), 83. *Dr. Kordel.*

Dr. Eugen Vandeur OSB., *Adoro Te*, mała 8⁰, str. 177 + 3 nlb. Verlag Fiedrich Pustet, Regensburg 1932. Cena kart. Mk. 2.80, opr. Mk. 4.—.

Oto nowe dzieło O. Vandeur'a, autora znanej książki p. t. *„Ma Messe ma sanctification"*, tłumaczonej także na niemiecki język (por. Myst. Chr. II. (1931) 3, str. okładki) i małego zbiorku modlitw S. Elżbiety Karmelitanki (Mysterium Christi II [1931] str. 379). Niniejsze jest zbiorem 28 rozmyślań o Najśw. Sakramencie, opartych na hymnie św. Tomasza *„Adoro Te"*. Są to głębokie i bardzo treściwe modlitwy dziękczynne po Mszy św., w niem. tłumaczeniu O. J. Rollenmüllera, benedyktyna z opactwa Ettal. Styl autora porywający, o treści wnikliwej, i nadzwyczaj szczęśliwy w wypowiadaniu prawd nadprzyrodzonych; liturgja z mistyką w dziwny sposób tu złączone. *Dr. M. K.*

Pavao Butorac, *Kršćansko Jedinstvo.* 8⁰. str. 215. Sarajevo 1931 (odbitka z „Vrhbosne"). Drukiem „Bosanska Pošta".

Autor, obecnie katecheta przy gimnazjum w Kotor (Cattaro), znany jest ze swych prac naukowych nad dziejami Kościoła w Dalmacji (między innemi napisał ciekawą bardzo rozprawę o benedyktyńskiem opactwie św. Jerzego na uroczej i małej wysepce 2800 m^2. w zatoce Kotorskiej naprzeciw mieściny Perast p. t. *„Opatija sv. Jurja kod Perasta"*, przedtem ogłoszona w zagrzebskiej „Bogoslovska Smotra" 1928). Niniejsza praca poświęcona idei zjednoczenia Kościoła Wschodniego ze Zachodnim; autor przechodzi po kolei wszystkie ważniejsze momenty dziejowe, w których ludzkość raz więcej to znów mniej szukała wspólnej podstawy, na którejby się mogła porozumieć, zjednoczyć, spoić w myśl hasła „viribus unitis". Idea jedności w dogmacie, w historji Kościoła, w dziejach Europy, literatury i filozofji, oto osnowa tej ciekawej książeczki.

I liturgja stanowi podkład jedności. Kult jednego Boga, a głównie w kulcie Eucharystji najwyraźniej ta jedność nietylko jest symbolizowana, ale realizowana. Autor krótko bardzo o tem wspomina, odsyłając czytelnika do dzieła X. Prał. Grivec'a p. t. „Cerkev", (Ljubljana 1924. 2. rozdz.). *Dr. M. Kordel.*

Dr. Johannes Pinsk, *Divine Worship*, An essay on the nature of the Catholic Liturgy. (przekład z niem. przez O. W.

Busch). 8°. str. 30. (w zbiorze: „Popular Liturgical Library", ser. IV, num. 2). Collegeville 1931. The Liturgical Press. cena 10 cents.

Ruchliwe opactwo św. Jana w Collegeville, (stan Minnesota, U. S. A.), gdzie już 6-ty rok wychodzi znakomicie redagowane czasopismo liturgiczne w angiel. języku, p. t. *„Orate, Fratres"*, wydaje popularną bibljoteczkę liturgiczną (zob. *Mysterium Christi*, I. [1929/30] nr. 6, str. 36—37), której najnowszy numer przynosi dla Amerykanina znakomite uwagi o liturgji i jej istocie, napisane przez X. Dr. J. Pinsk'a, redaktora niem. pisma liturgicznego: *Liturgische Zeitschrift.* Ks. Pinsk to ma do siebie, że rzecz nazywa po imieniu, wobec zagadnień staje z całą szczerością, swe zdania wypowiada stanowczo, czasem trochę radykalnie. Ale właśnie w dziedzinie liturgji trzeba dziś tego radykalizmu. Ruch liturgiczny nie jest poprawniejszem tylko wykonywaniem ceremonij, a tem mniej, pozbawionem treści estetyzowaniem, czego się boją najwięcej nieprzyjaciele ruchu liturgicznego. Ruch liturgiczny to skierowanie dusz na nowe — a jednak stare — tory dogmatu śpiewanego i modlonego, jest to obudzenie poczucia u wiernych, że są członkami rzeczywistymi mistycznego Ciała Chrystusowego. Broszura jest treści ogólnej o liturgji, ale zasadnicza w ujęciu ruchu liturgicznego, jego objawów, celów i dążeń. Dla znających język angielski godna polecenia. *M. Kordel.*

Nadesłano do Redakcji.

O. M. Pirożyński, C. SS. R., *O „rozwodach" i „ślubach cywilnych"*, Toruń 1931. Nakładem OO. Redemptorystów. Broszurka o 32 str. nadaje się do masowego rozszerzania wśród wiernych. — Cena 20 gr.

Tenże: *O Kościele Chrystusowym*, str. 32. cena 20 gr. przy większych zamówieniach zniżka.

O. Ernest Drouven S. J. — *O duszę chłopięcą.* Z drugiego wyd. niem. przełożył Ks. Dr. Kazimierz Thullie. Str. 87. Cena 1.50. Nakład: „Bibljoteka Religijna" Lwów 1932.

Według zapisków rodzinnych podano tu szkic stosunku księdza wychowawcy do młodzieży w wieku dojrzewania, często zagrożonej popadnięciem w grzechy tajemne. Problem odpowiedniego traktowania tej dziedziny życia młodzieży rozwiązuje podany w książce przykład księdza wychowawcy, który szczególnie taktownie umiał dotrzeć do zamkniętej duszy chłopca. — Szkic ten może oddać duże usługi księżom katechetom, a także młodzieży, ucząc ją zaufania do swych przewodników duchowych.

Illemo Camelli. — *Od socjalizmu do kapłaństwa.* Z IV wyd. włosk. przełożyła Krystyna Szczuka. Przejrzał i wstępem poprzedził Ks. A. Bogdanowicz. Str. 216. Cena 3.60. Nakład: „Bibljoteka Religijna" Lwów 1931.

Tytuł książki w całej pełni odpowiada treści, bo autor kreśli własne przeżycia w obozie socjalistycznym, gdzie mógł poznać wszelkie jego tajniki. Szukając dobra i prawdy, po krytycznem przemyśleniu zasad socjalizmu, które zdołały go przez czas dłuższy utrzymać w zupełnej obojętności religijnej, a nawet niechęci do religji, młody socjalista przekonuje się do religji katolickiej i tak się w wierze utrwala, że przywdziewa suknię kapłańską. — Książka godna największego rozpowszechnienia wśród inteligencji i młodzieży studjującej.

Józef Spillmann T. J. — *Miłujcie nieprzyjaciół waszych!* Opowieść z wojen Maorysów w Nowej Zelandji. Przekład z 20 i 21 wyd. niem. Tłumaczył Ks. Karol Wieczorek. Str. 114. Cena 1.20. Nakład: „Bibljoteka Religijna" Lwów 1932.

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych" należy do tak bardzo poszukiwanej przez młodzież opowieści przygód wśród ludożerców. Nie brakuje w niej obrazków życia w puszczy, tropienia, walk, ucieczek przed nieprzyjacielem i licznych przygód. Opowieść Spillmanna należy do bardzo nielicznych powieści dla młodzieży, łączących bardzo interesującą akcję z ideologją chrześcijańską miłości, mającej moc przeradzania wrogów w przyjaciół.

O. K. Böle, Zak. Kazn. *Życiorys bł. Małgorzaty* (królewny-Dominikanki) z węgierskiego przełożyła S. Dominika I. B. III. Zakonu Dominikańskiego. 8°. str. 163. Lwów 1932. Wyd. OO. Dominikanów. Cena zł. 1,90.

Obrazek z dziejów XIII wieku, z czasów najazdu Tatarów na Polskę i Węgry oraz kartka z historji OO. Dominikanów na Węgrzech.

Ks. Cz. Małysiak, T. B. Z., *W sprawie małżeńskiej.* 24°. str. 45. wyd. 4-te Trzebinia 1931. Wydawn. XX. Salwatorjanów. Cena 10 groszy.

Jak powyższe broszurki tak i ta aktualna bardzo ze względu na obronę katolickiego światopoglądu na małżeństwo i jego cele.

Przedświt. Kwartalnik Polskiej Młodzieży Duchownej. Rok XIII. zesz. 4 są artykuły liturgiczne n. p. „Adwent w życiu duszy". Nazwa „Feria", „Vigilia". Włocławek, Seminarjum Duchowne.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

Ks. Dr. Kowalski, prof. sem. duch. w Gnieźnie, *Dwa Kazania Eucharystyczne,* na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu. Lwów 1932. 8°. str. 43. Wydawnictwo OO. Dominikanów. cena zł. 0.80.

X. Wł. Staich, *Brat Albert,* str. 64. Kraków 1932, Nakładem Braci Albertynów.

M. Klara Fey, *Rozmyślania o Męce Pana Jezusa,* 8°. str. 312 Lwów 1932. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Cena zł. 3.80.

Książka obejmuje 40 rozmyślań o Męce P. Jezusa, 6 o skargach P. Jezusa, oraz 7 rozmyślań o boleściach Najśw. Marji Panny.

Joh. Lortzing, *Advent,* Morgen- und Abendopfer für die hl. Adventszeit. mała 8°. str. 96. Paderborn 1931. Ferdyn. Schöningh. cena kart. Mk. 1.50; opr. Mk. 2.40.

Niestrudzony pisarz, nieustraszony apostoł liturgicznego pogłębienia modłów brewjarzowych, ew. past. J. Lortzing w powyższej książeczce podaje krótkie rozmyślania na temat antyfon ad *Benedictus* i ad *Magnificat* na każdy dzień Adwentu; również objaśnia antyfony wielkie. Książeczka z kilkoma obrazkami artystycznej roboty stanowi miłą wiązankę myśli adwentowych.

M. K.

X. Jan Korzonkiewicz, *Katolicy! Na front!* 8⁰. str. 40. Miejsce Piastowe 1932. Wydawnictwo Tow. św. Michała Archanioła.

Jest to broszura o małżeństwie! Ale jeszcze czemś więcej, bo uzasadnieniem katolickiego prawa małżeńskiego, obroną nierozerwalności tego sakramentu! Dlatego napisana na sposób apologetyki skierowanej do szerokich mas katolików w Polsce, którzy są „poczciwymi katolikami", ale nie zdają sobie sprawy jakie im grozi niebezpieczeństwo na wypadek wprowadzenia rozwodów i ślubów cywilnych. Nadto poruszona jest kwestja spędzania płodu (rozdz. III. „Biała śmierć").

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" na rok 1932. 8⁰. str. 159.

Kalendarz ten mimo ciężkich czasów ponad spodziewanie przewyższa poprzednie swą bogatą i bardzo urozmaiconą treścią. Dlatego jak „Rycerz Niepokalanej" redagowany przez O. Florjana Koziurę, tak i „Kalendarz" dziś spełniają rolę apostolską w podawaniu czytelnikom zdrowej i godziwej lektury. Warto zamówić ten kalendarz, cena b. niska!

OO. Franciszkanie, Niepokalanów
p. Teresin Soch.

Ks. Dr. Zygmunt Bielawski. — *Katechezy Biblijne na pierwszą klasę szkoły powszechnej.* Wydanie trzecie poprawione. Str. 322. Cena 7.50 zł. Nakład: „Bibljoteka Religijna" Lwów 1932.

Od dłuższego czasu wyczerpane Katechezy biblijne na I kl. ukazały się w nowem znacznie rozszerzonem wydaniu, dostosowanem do planów szkolnych. Podręcznik ten już w poprzednich wydaniach zyskał powszechne uznanie Księży Katechetów i Nauczycielstwa. Wartość nowego wydania podnoszą liczne uzupełnienia i rozszerzenie materjału. Podnieść należy to, że w wykładach przyświecał Autorowi myśl jak najlepszego przygotowania dziecka do I Komunji św. i myśl tę przeprowadza konsekwentnie, co jest wielką zaletą całej pracy. Książka jest niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich nauczających religji, a więc także dla matek, którym ułatwi pogadanki religijne z dziećmi w wieku przedszkolnym.